

SŁOWO

„SŁOWO“ wstępuje we wszystkie prawa i przyjmuje wszelkie obowiązki „Gazety Krajowej“.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Prenumerata miesięcznie z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 1200.

Cena ogłoszeń: Wiersz non-parelowy: przed tekstem 300 mk.; w tekście 400 mk.; za tekstem 160 mk.

W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

DOM BANKOWY

T. BUNIMOWICZ

BANK DEWIZOWY

WIELKA 72-74. WILNO. TELEFON 256

podaje do wiadomości, że z dniem 10 b. m. WYNAJMUJE swej Sz. Klienteli **SKARBICYKI (safes)** w specjalnie na ten cel wybudowanym żelazno-betonowym skarbcu w lokalu Banku.

KONCERT W. KAWECKIEJ

W Sali Miejskiej (ul. Ostrobramska) dnia 20 b. m. odbędzie się tylko jeden koncert znakomitej Spiewaczki **Wiktorji Kaweckiej** z udziałem znanego śpiewaka barytona opery Warszawskiej **Konstantego Krogulskiego** przy akompaniamencie prof. **PIOTROWSKIEGO**. Bilety zwłaszcza do nabycia w cukierni Czerwonego Sztralla i w księgarni „Lektor” Mickiewicza 4.

Wobec ustawicznego wzrostu cen papieru drukowego, farby i t. p. materiałów niezbędnych — niżej podpisane wydawnictwa zmuszone są począwszy od dnia 15 bieżącego miesiąca podnieść cenę prenumeraty miesięcznej do 2000 mk., zaś za numer pojedynczy do 80 mr.

Dziennik Wileński
Gazeta Wileńska
Słowo

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

„SNOP“

ODDZIAŁ WILEŃSKI

niniejszym zawiadamia, że biuro Oddziału zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul. **Garbarskiej Nr. 3** (naprzeciw Placu Katedralnego).

WILEŃSKI

BANK KREDYTOWY

BANK DEWIZOWY

Ostrobramska 8, telefony 726, 727.

Adres telegraficzny: „WILDKREDBANK“

Bank otwarty od 9 do 2 i od 4 do 6. W piątek od 9 do 3.

Poszukuję mieszkania

Może być na Antokolu, Zwierzynicy, Zakrecie lub innym przedmieściu. Może być z inwentarzem. Od dwóch do pięciu pokoi z kuchnią. Oferty redakcja „Słowo“ pod W. K.

WILEŃSKA SZKOŁA MUZYCZNA

ul. Orzeszkowej 9.

Podaje do wiadomości, że przyjmuje zapisy i wybory do klas nowo-zaangażowanych profesorów: **Siekierki (skrzypce)** **F. Tchorza (wielonczela)** **K. Kalińskiego (klarnet)**, oraz instrumentów orkiestrowych. Kancelaria otwarta od g. 4 — 7 w.

DAMY ELEGANCKIE

używają tylko

CREME de BEAUTÉ—COSTA

najlepszy środek do białości i piękności cery, twarzy i rąk.

Sprzedaż detaliczna

Na sezon jesienny otrzymano duży wybór **materiałów wełnianych i bawełnianych na ubrania damskie, męskie i paltoty. Bielizniane i pościelowe.**

Wileńska 27, „Wschodnia Spółka“.

DOM HANDLOWY

J. Bukowski i I. Dagis

WIELKA 36. TEL. 441.

Poleca nowo otrzymany transport Jarzębiaku Galicyjskiego, z **lздеbnika** a także likiery znane ze swej dobroci firmy A. FRAENKELA z Białej i inne wyborowe trunki.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

AGENTURA w WILNIE.

Adam. Mickiewicza 24. Tel. 738.

ZALATWIA WSZKIE OPERACJE BANKOWE, PRZEKAZY, INKASO, RACHUNKI BIEŻĄCE, WKŁADY TERMINOWE, KUP. — NO PIENIĘDZY ZAGRANICZNYCH.

Czynna

od godz. 8-ej do 2-ej.

od godz. 5-ej do 7-ej.

LECZNICA „SANITAS“

Piwna naprzeciw Ostrej Bramy Oddziały: chirurgiczny, wewnętrzny i ginekologiczny. Wspólne sale i osobne pokoje. Przy niej **AMBULATORJUM.**

Przyjmują doktorzy specjaliści. Czynne od g. 9 r. do 3 pp. 16—8 w. Laboratorium analityczne. Gabin. lekarsko dentystyczny. Tel. 359.

Mała Ententa.

Trzy mocarstwa dokonały niegdyś rozbioru Polski. Było to zbrodnią; nie zaprzeczali temu ani uczeni Niemcy, ani uczeni Rosjanie; wiemy o łzach ces. Marji Teresy. Ale zbrodnia pomyślana była genialnie: złączyła ona węzeł solidarności na całe 1½ stulecia trzy rywalizujące ze sobą i wrogie potęgi. W roku 1914 postanowiono wymazać z mapy Europy monarchję Habsburgów. W tym celu powstała Koalicja; rosła i potężniała z dniem każdym, przystępowały do niej rozmaite państwa i państewka, z rozmaitych celów i z różnymi nazwami. W pochodzie nie zabrakło oczywiście Polski. Ci sami ludzie, którzy uciekając od rządów carskich znaleźli byli we Lwowie schronienie i możność pracy naukowej i literackiej, entuzjastycznie witali zagarniające „iskoni ruskij Lwow“ wojska carskie i, jako politycy konsekwentni i trzeźwi, wdychali za chwilę, gdy waleczni Dońcy „oswobodzą“ Kraków i staną na Wawelu. Człowiek, który później unieśmiertelnic miał imię swoje wraz z p.p. Dąbskim i Barlickim, jako twórca traktatu, oddającego Sowdepji, po zwycięskiej wojnie, ziemię, co przed wojną w ręku polskiem były — p. St. Grabski, ten sam, co we Lwowie za czasów austriackich zacięta prowadził walkę z Polakiem, namiestnikiem Bobrzyńskim, przybywał w lutym 1915 r. do Petersburga, jako kurjer rosyjski gubernatora Bobrzyńskiego do ministra Sazonowa. Tak ówczesną misję p. St. Grabskiego określał wówczas w rozmowie ze mną jeden z najwybitniejszych polityków polskich, bawiących w Petersburgu. Działo się to w chwili, kiedy Przemysł kapitulował. Austria zdawała się już rozbita na miazgi — i p. Sazonow całe trzy dni kazał czekać p. Grabskiemu na audjencję, dając do zrozumienia, że nie go czolobitnie proponuje czy prosi jakichś tam Polaków z Galicji nie obchodzi; Galicja jest w posiadaniu Rosji; niech pokornie czeka na wyrok.

Wbrew jednak nadziejom p. Sazonowa, Austro-Węgry podziwignęły się wkrótce z katastrofy i dopiero w 3½ lata potem cała koalicja osiągnięty został — państwo Habsburgów istnieć przestało, ale wraz z tem wyszło na jaw, że między zbrodni-

czym, ale z niepospolitą przenikliwością opracowanym i wykonanym planem, uknutym przez Fryderyka II i Katarzynę, a pomysłami tryumwiratu Clemenceau — Lloyd-George — Wilson — różnica była ta, że te ostatnie stanowiły niudolną, w następstwach zgnębną, począł zaś w zaślępieniu namiętności gmatwaninę sprzecznych pożądań i dążeń.

Mogą mi zarzucić, że przesadzam, że zburzenie monarchji nie było dla Koalicji z góry powziętym zamiarem, że różnolita Austria rozpadła się, bo rozpaść się musiała. Dla poparcia tezy mojej przytoczę drobny, ale charakterystyczny szczegół. W r. 1913 zaszczylił mnie wizytą w Krakowie głośny publicysta angielski, p. Seton Watson, autor książki, w której pod pseudonimem „Scotus Viator“ demaskował mądryzacyjną politykę rządu węgierskiego na Słowaczczyźnie. Oświadczył mi, że ma założyć wielką *Revue* dla obrony małych, a uciskanych narodów i prosił o współpracownictwo. Na temat ten zawiązała się rozmowa i po chwili było dla mnie rzecz jasną, o co właściwie p. Watsonowi chodziło. Bardzo go mało interesowały losy narodów uciskanych w imperjum rosyjskiem, uwagę swoją skierowywał wyłącznie w stronę Austro-Węgier, przeciw Niemcom i Madjarom, gnębiącym inne ludy monarchji. Zwracał się do mnie, jako do prezesa Klubu Słowiańskiego w Krakowie, a zatem przyjaciela Słowian; Polak, występujący przeciw Austrii, o której mówił, że Polacy w niej rządzą, byłby dla niego nad wyraz pożądanym nabytkiem. Zapytałem go, jak długo zamierza w Krakowie bawić. Tego dnia — odpowiedział — odjeżdża do Lwowa; nigdy tam nie był i nikogo nie znał. Zapropnowałem mu listy polecające do kilku wybitnych Polaków. Nie chciał, wiedział już z góry, że Lwów jest miastem ukraińskiem, stolicą kraju okrutnie przez klikę panów polskich ciemiężonego — i tylko u Ukraińców zamierzał szukać informacji. Zrozumiałem, że miałem przed sobą agenta jakiejś wielkiej, międzynarodowej, ale o zabarwieniu angielskiem kliki, mierzącej nie tylko w Austro-Węgry. — Współpracownictwa oczywiście odmówiłem. — „Austria — powiedziałem mu — jest dziś w Europie jedynym państwem, gdzie Polacy mogą po polsku mówić,

myśleć i działać i mają pewne znaczenie polityczne; zniszczenie Austrii byłoby *dziś* nieszczęściem dla nas, pismo zaś pańskie z samego założenia swojego stanie się placówką, gdzie przedstawiciele rozmaitych bardzo młodych i bardzo „postępowych“ narodów prześcigać się będą w szkalowaniu Polski, jako wroga ludzkości i narzędzia jakiejś czarnej reakcji. Położenie nasze wśród narodów, które pan bronić chce, porównać można z położeniem magnata, który, straciwszy mienie i ciężko na kawał chleba pracując, znalazł się w otoczeniu dorabiających się i dorobkiewiczów o ciemnej przeszłości; wesoło i swobodnie w kompanji tej mu nie będzie; w gronie narodów ujarzmionych zajmujemy stanowisko odrębne, na innym stoimy poziomie i inne mamy ideały“.

Przyszła wojna i p. Seton Watson otworzył przybicie. Mam pod ręką komplet wydawnictwa wileńskiego z owych czasów p. t. „*La Voce dei Popoli*“. Na czele jego stał przyjaciel mój Zanotti Bianco, autor doskonałej książki o Polsce, najszlachetniejszy utopista, przejęty wówczas myślą i wiarą, że wszystkie narody uciskane, gdziekolwiek są i jakiegokolwiek są, połączyć się muszą i połączyć się, pomimo sprzecznych interesów i dążeń, w jeden zgodny chór. W zeszycie czerwcowym z r. 1918 znajduję artykuł p. Watsona. Austria już dogorywała, ale autor gnębił zmore, że może ktoś poda jej rękę pomocy. „Jeśli Austro-Węgry istnieją dotychczas — dowodził — to na nieszczęście dla świata, (per la disgrazia di tutti) a to dla tego, że w budowie społeczności europejskiej stanowią one część środkową i zasadniczą, a są pozostałością wieków średnich, więc ci, co państwo to zachowacby chcieli, są „reakcjonistami, których celem ukrytym jest wskrzeszenie średniowiecza w wieku dwudziestym“, o ile zaś do stronnictw liberalnych należą, to dają dowód dobrego serca, lecz słabej głowy“ (conbusionari).

Wiemy na kogo wyraz „*Wiek Średnie*“ działa, jak czerwona płachta. Dla p. Watsona, Szkota i purytanina, samo istnienie monarchji katolickiej, „papistycznej“ w środku Europy było obrazą Pana Boga, za nim stała opinia jego kraju, za opinją tą — potężna organizacja międzynarodowa, jaką są łoża masońskie, wraz ze sprzymierzonym z niemi wielkim kapitałem, w którym wpływ nie lada

mają żydzi. I wspólnymi siłami monarchję wykreślono w końcu z listy państw istniejących; cesarza zaś i króla pozbawiono nie tylko korony, ale i mienia i osadzono, jak niegdyś Napoleona, na dalekiej wyspie, w warunkach materialnych takich, że sprowadzić musiały jego przedwczesną śmierć. Słowem, powtórzono to samo, tego samego dokonano mordu, co przed stu laty na osobie cesarza Francuzów.

Masom zaś wmawiano, że zniszczenie monarchji Naddunajskiej niezbędne było, jako silny cios na Niemcy, które, jako całość jednolita i zwarta, zmiądzzyć się inaczej nie dawały. Państwa, które na gruzach Austro-Węgier powstały, zawiązujące był swój przedwzrostkiem Francji, stanowić miały szereg posterunków, stojących na straży powalonych, a pomimo to groźnych jeszcze Niemiec. Jeszcze w lipcu r. 1921 p. Briand z trybuny parlamentarnej tłumaczył wymownie, iż państwa małej Ententy, do których także Polskę zaliczał, są sprzymierzeńcami Francji i tworzą razem ową przewagę, której Francja w obec Niemiec na gwałt potrzebuje; p. Poincaré zaś, streszczając ten wykład w „Revue des deux Mondes”, wychwalał mówcę szczególnie za to, że tak jasno (lumineusement) wykazał niebezpieczeństwo, na jakie naraziłaby Francję wszelka pobłażliwość względem powalonych i słusznie deptanych Węgier.

Ale oto dziś wybitny publicysta Jean Desthieux w „La petite Entente” (1922) dzwoni na alarm i woła, że mała Ententa jest spiskiem przeciwko Francji, zorganizowanym przez kilku ludzi „złej wiary, ambitnych i bez sumienia”. *Et je dirai leurs noms.* Są to Benesz i już nie żyjący Take Jonesco i Vesnić; gościli nie jeden raz w Paryżu, „przyjmowali ich jako przyjaciół, a oni przybywali, jako zdradcy”.

P. Desthieux nie jest pierwszym, co zważył o Czechach, jako strażnicy Francji przeciw jej wrogom. To samo już głosił przed nim Bainville w znakomitej pracy swojej „Les conséquences politiques de la paix.” Co robił p. Benesz — zapytywałem — gdy bolszewicy szli na Warszawę? zajmował się organizowaniem ligi neutralnych, skierowanej przeciwko Polsce, a zatem na korzyść Nie-

miec... Polska zaś jest naturalną sojuszniczką Francji na wschodzie. W żywość jednak Polski również mało wierzył Bainville, jak w przyjaźń Czech. Dlaczego? Bo Polska tą samą idzie drogą, która ją w przeszłości prowadziła ku zgubie (Elle essaye de nouveau ce qui l'a jadis trüé). Jak dawniej, tak teraz drży na samą myśl o silnej władzy i silnym państwie. A przecież wszystkie nowoczesne państwa i państwka, czerpały moc swoją w zasadzie monarchicznej; te narody, co nie miały dynastji, wskazanej im przez historję, szukały panującego wśród obcych dynastji, powołany monarcha nacjonalizował się prędko, przynosił ze sobą stosunki z zagranicą, dozwiedzenie polityczne, metody rządzenia, nieraz nawet jądro personelu administracyjnego; obecność jego działała usmierzającą na walki stronnictw. Lecz Polska tego nie chce... Węgrzy jedni na wschodzie mają, zdaniem Bainville'a, „silny zmysł narodowy i twarda wolę... oni byliby powołani do skryształizowania wszystkich żywiołów zachowawczych w sąsiedztwie swoim”.

Z toku myśli autora wypływało, że Polska oprzeć się musi o Węgry i wraz z Węgrami stać się ową strażniczką Francji, którą miały być Czechy. Ale wniosku tego wyciągnąć autor nie miał odwagi. Powinni byli mu dopomóc kierownicy polityki polskiej i w kierunku idei tej działać na Paryż, w lot korzystając z zarysowującego się w opinji zwrotu. Właśnie wówczas, na samym początku wiosny 1921 r., wkrótce po wyjściu książki Bainville'a, bawił w Paryżu ówczesny nasz minister spr. zagr. Niestety odrazu uległ prądom, idącym tak z kancelarji ministerjum spraw zagranicznych, jak też z salonów politycznych, gdzie królowała dostojna „Matka Czecho-Słowacji (la mère de la Tcheco — Slovaquie) pani Berthelot. Posel węgierski w Paryżu, p. Poselnowsky, zapragnął odbyć konferencję z naszym ministrem. Cóż mu na to minister nasz? Wyobraził sobie, że jest Bismarkiem i że wspaniała otwartością, która Bismarka cechowała w chwilach, gdy rozporządzał losami Europy, odpowiedział, że Polska nie ma wogóle nic do mówienia z Węgrami. Byłem wtedy w Warszawie i byłem świadkiem oburzenia posła węgierskiego, hr.

Csekonic's'a, gdy wiadomość ta nadeszła. Odczuł ją jako policzek, narodowi węgierskiemu wymierzony.

Niedługo potem tekę ministra spr. zagr. otrzymał p. Skirmunt. Co u poprzednika jego bywało chwilowym nastroszeniem, z tego nowy minister zrobił podstawę polityki swojej. W Europie nie było zaufania do Polski, posadzano ją o zagrażające pokojowi knowania imperialistyczne. Uprzedzenia te p. Skirmunt postanowił rozwiać. Niech więc Polska potulną będzie, jak baranek, i pokorną wobec Sowdepji i wobec Czech, niech dla przypodobania się im poniewiera, gdzie może i jak może zacofane, monarchistyczne, „burżuazyjne” Węgry, a wtedy przeczający pan Czczerin i kochany p. Benesz nie będą mieli serca nas krzywdzić i nie przeszkodzą nam srożyć się w stronę Niemiec i tem zdobywać łaskę dalekiej, a możnej opiekunki. Takbym określił politykę pp. Skirmunta i Piltza. Ich koncepcja godną była narodu wychowanego w niewoli i niezdolnego do inicjatywy.

Jakże odmiennie p. Desthieux, starając się wniknąć w istotę myśli politycznej naszej, ocenia duszę Polski, jej poczucie dumy i godności narodowej: „Za dużo — pisze on — mają Polacy interesów wspólnych z Węgrami, ażeby zgodzili się iść na pasku Czech i służyć małej Entencie; nie mają oni nic do czynienia w tem consortium zwycięzców, którzy się zawzięli w wyszarpywanie powalonych ofiary... Czyż można się dziwić, że dwa narody, jak Polska i Węgry, jednako nieszczęśliwe, choć jeden zwycięski, a drugi zwyciężony jednako ubogie, jednako zagrożone przez kataklizmy bliskiej przyszłości (par de proches destins) chciałyby porozumieć się ze sobą; jeśli nie czują potrzeby trąbienia o tem przed Europą, to dla tego, że w ich wzajemnym poćlęgu nie ma żadnego bluffu. Każdy Polak wie, że wśród sąsiadów swoich może tylko na Węgla liczyć — i każdy Węgier wie, że w razie potrzeby mógłby tylko z Warszawy otrzymać pomoc”.

A słów tych wcale nie dyktowało jakieś uczucie przyjacielskie względem obu narodów, zwłaszcza zaś względem Polski. P. Desthieux już Francuzem i tylko Francuzem, egoistą narodowym, pragnącym całą duszą jednej rzeczy dla Francji:

pokoju — ażeby wydobyć się mogła z powojennego zubożenia. Pod tym kątem na sprawy europejskie patrzy. Nowopowstające państwa są dla niego przedmiotem niechęci i pogardy. Powstały z wojny, wojna jest ich prawem bytu, małpowanie wielkich państw i wielkopanstwowa żarliwość — pobudkami ich polityki; rządzone są przez błaznów (des paltoquets), których przy najlepszej woli trudno brać na serjo. Z tego stanowiska jest wielką kwestją, czy restauracja starego państwa polskiego była rzeczą pożądaną dla Francji; a wszak samem istnieniem swoim państwo to zmusza Rosję i Niemcy do wznowienia starego przymierza i przyszość Polski jest więcej niż niepewną”. Pomimo to, ponieważ dziś Polska jest z natury położona swojego posterunkiem Francji na wschodzie, więc podtrzymywać ją teraz trzeba przeciw zakusom jej wrogów, którzy zarazem są wrogami Francji, nie zaś poświęcać ją dla interesu czeskiego, który w tym wypadku interesem jest obu głównych wrogów: Sowdepji i Niemiec.

Czechy były pieszczochem koalicji, w pierwszym rządzie Francji, ale utworzenie Czecho-Słowacji błędem było ciężkim i nie dającym się dziś naprawić, owocem grubej mistyfikacji. Zrećnie wmówiono Europie, że Czesi i Słowacy stanowią jeden naród i, wbrew protestom słowackim, wcielono kraj ich do Czech. Słowaków w Czecho-Słowacji jest więcej niż trzy miliony, Niemców — trzy miliony, Węgrów — milion, Rusinów prawie milion. Czyli w 14 milionem własnym państwie Czesi stanowią mniejszość, reszta mieszkańców państwa tego, czyli jego większość o tem tylko marzy, aby z pod władzy czeskiej się wyłamać. Takie państwo jest tworem sztucznym. Jeśli potężna Anglja ustąpić musiała przed Irlandją, to jakże przypuścić, że Czesi zdołają się utrzymać na grawitującej ku Węgom Słowaczczyźnie, Czesi to rozumieją i dotychczas trzymają się terrorem, ale, nie pewni jutra, utworzyli wraz z Rumunją i Jugosławją tak zwaną Małą Ententę, wyłącznie przeciw Węgom skierowaną. Choć wyniszczono, okrojone przez te trzy państwa i za przyzwoleniem wielkiego tryumwiratu (Wilson, Lloyd-George, Clemenceau), odarte z 2/3-ich posiadłości swoich, Węgry, zreduko-

wane do rozmiarów i roli małego państwka, jednak żyją jeszcze i tem są niebezpieczne. Według wiadomości Desthieux'a Take Jonesco przyjeżdżał do Warszawy w styczniu 1921 roku z gotowym planem rozbioru Węgier, za co granica polsko-czeska miała być posunięta ku południowi, aż do kolei żelaznej Koszyce — Bogumin. W każdym razie w październiku tegoż roku Mała Ententa, korzystając z zamieszek wewnętrznych Węgierskich z powodu sprawy nieszczęśliwego króla Karola, zabierała się już do wykonania planu tego. Mocarstwa wielkiej Ententy stanęły na przeszkodzie.

„I mybyśmy mieli — woła Desthieux — w tych obławach na Węgry sprzyjać narodom, które nie mają ani historii takiej, jak Węgry, ani pochlubić się mogą ich męstwem — narodom, które poznaliśmy jako obłudne i chciwe, bez honoru i bez sumienia, niegodne ani zaufania naszego ani przyjaźni”.

Dźwięcząca w słowach tych nota antypatii do małej Ententy pochodzi stąd, że p. Benesz zamierzył nadać jej charakter filo bolszewicki i filo niemiecki. Że w roku 1920, gdy się zdawało, Polska miała już paść pod ciosami czerwonych hord, prasa czeska stała albo po ich stronie, albo wraz z rządem oświadczała neutralność swoją — o tem wiemy wszyscy, ale nikt nigdy u nas wierzyć nie chciał w możliwość bliższych czesko-niemieckich stosunków, których dowody p. Desthieux umiał okiem bystrym dostrzec w kilku przemówieniach Benesza: „Pragę z Moskwą wiąże wspólne interesy i wspólne plany, między zaś Pragę a Berlinem istnieje tajne a serdeczne porozumienie”. Sądze, że duszą porozumienia tego jest prezydent Masaryk.

M. Dziedzowski.

Prasa wileńska nadal jest informowana w ten sposób, że agencja urzędowa przesyła swe komunikaty z 24 godzinnym opóźnieniem. Wszystkie miasta polskie, nie wykluczając Łodzi, otrzymują komunikaty prasowe polskiej agencji prasowej w tym samym dniu co Warszawa, Wilno zaś i tylko Wilno dnia następnego.

Natomiast czy w okresie przedwborzym nie zechce wrócić wydział prasowy przyjdium Rady Ministrów na to uwagę, iż kierownicy obu w Wilnie czynnych agencji telegraficznych są jednocześnie wybitnymi członkami jednej i tej samej organizacji partyjnej.

Światło w jesiennym mroku.

Dziewczątkom moim w darze.

Jesień... Sypią się liście żółte na głowę i pochmurne niebo sieje na miasto mgłę nieustanną deszczu drobego... Smutek się skrada pod ścianami domów i przez mętne szyby zagląda do wnętrza ludzkiego mieszkanka. Ten sam coroczny jesienny smutek, choć zawsze nanowo bolesny... A że rok każdy przynosi człowiekowi w darze jeszcze jedno rozczarowanie i cierń jątrzący nowy, więc smutek jesiennego konania odczuwa się wciąż głębiej i bolesniej... Z pod nóg zrywają się suche liście, wiatrem płożone. Czyż nie jest człowiek, jak liść ten, którym wiatr pomiata?... I po co się żyje?

Po obłożonych schodach wspina się do jednej ze szkół w nastroju conajmniej grobowym. A że na zakręcie schodów wypada mi z rąk teczka i owoc pracy nocnych godzin w postaci mnóstwa poprawionych zeszytów rozpływa się nakształt owych liści zwiedłych dokoła — ogarnia mnie zdecydowany popęd do samobójstwa. Zbieram zeszyty i — w braku dzwonka — stukam energicznie kławką u drzwi, uspokajając się myślą, że zawsze się zdąży umrzeć. Jestem w szkole. Korytarz przepelniony dziewczątkami. Odrazu wpada na mnie z rozpędu mała Hela R. Z trudnością utrzymuję równowagę, gubiąc znowu teczkę, ale mam w objęciach przestraszoną, choć śmiejącą się dziewczynkę. Otwieram usta, żeby zgromić małą za nieostrożność i... całuję ją w głowę.

— A jak mi jeszcze kiedy tak

zrobisz, to ci dam klapsa! oświadczam.

— Pani to już trzy razy mi go obiecała — przekomarza się mała. Niech pani da — to przyjemnie!

Gorliwie drugoklasistki pozbiebrały mi już niefortunne zeszyty. Mam wszystko w porządku, idę dalej, czując, że ta hałaśliwa gromada działa mi dobrze na nerwy.

— Ostatecznie... czasami... życie miewa dobre strony — myślę. Choć to rzadko bardzo, — cofam się znowu w pesymizm, wchodząc do nauczycielskiego pokoju.

Tam nastrój kwaśny i szary. Chwilowy uśmiech gaśnie mi na ustach. Szarzeje wspomnienie z krótkiej podróży przez rozfiglowany korytarz.

Dzwonek. Zabieram sponiewieraną tylokrotnie teczkę, czarny, groźnie wyglądający dziennik i kroczę ponuro do klasy I-b.

Wstają... Twarzyczki okrągłe, trochę wystraszone, na pulpach przygotowane zeszyty. Dzisiaj dzień wyznaczony na dyktando. Widzę, że mała Przytałkowska pochyla się i żegna się ukradkiem. Uśmiecham się mimowoli i razem z tym uśmiechem spada ze mnie ciężar życia. Czuję się swobodna i wesoła. Dziewczynki patrzy na mnie badawczo.

— Dzisiaj nie będzie dyktanda — mówię. Będzie wypracowanie: „Przygoda małego kotka”.

— O jej! westchnęła Przytałkowska.

— Jaka to przygoda? Ja nie rozumiem — pyta któraś.

— W jakiej to książce o tem napisano?

— Kiedy to pani czytała?

— Cicho! mówię groźnie. Zaczynam tłumaczyć małym głupeką, że to trzeba wymyślić. A

jakże starsi całe książki układają. A wy wymyślicie jedną małą powiastkę. Potem w domu przeczytacie mamie i tatusiowi. Oni się ucieszą, że ich córeczka taka mądra.

Dziewczynki zaczynają zapalać się do tej myśli. Biorą energicznie pióra. Czerniakowska uśmiecha się do swego pomysłu i zdecydowanym ruchem wsuwa pióro do kałamarza.

— Czy mogę o coś zapytać? — prosi cienki głosik.

— Jeżeli to mądre pytanie, owszem!

— Czy to wszystko jedno, jakiego koloru kotek?

Klasa w śmiech... Śmieję się również.

— Wszystko jedno... Byleby ten kolor był naturalny. Przypuszczam, że nie będziesz pisała o kocie zielonym.

— Nie, ja chcę o szarym... i białym... i żółtym...

— Moja droga — przerywam — siadaj i nie przeszkadzaj innym pisać.

Cisza. Czasami westchnienie. Klasa pracuje. Korolkowska zaczyna sapać z wytężenia. Polińska ma noskę umazany w atramencie. Patrzę na klasę. Uważam, że jeden czubek ciemnych włosów, związanych czarną dużą kokardą, kręci się ustawicznie. To mała Tolesówna. Już dwa razy robiłam jej uwagę. Widzę znowu, że mała przechyliła się na sąsiednią ławkę i zagląda do zeszytu Sławińskiej.

— Tolesówna! powiadam zirytowana. Jak będziesz tak się kręcić, to cię wezmę za czub i wyniosę z klasy!

Dziewczynka łapie się mimowoli za włosy i siada przyzwoicie. Powstrzymuję uśmiech. Cisza. Uplwa kwadrans. Nagle Przytał-

kowska zaczyna się śmiać coraz głośniej.

— Co to znaczy? Uspokój się w tej chwili. Czego się śmiejesz?

— Bo... bo pani powiedziała, że weźmie Tolesównę za czub. To tak śmiesznie!

— Ale kiedyż to było! Mogłaś wtedy się śmiać?

— Wtedy nie miałam czasu. A teraz to już skończyłam pisać — odpowiada poważnie dziewczynka.

Czuję się rozbrojona. Zupełnie pogodzona z losem nauczycielki opuszczam klasę pierwszą.

Klasa II-c. O, to zupełnie inny rodzaj. Wszystko prawie stare znajome z przeszłego roku. Mam słabość do tej klasy. Ale trafiam na chmurę nastrój. Część zawiadania grobowym głosem, że nie rozumie zadanej lekcji.

— Przecież wczoraj rozumiałycie doskonale?

— Jak pani mówi, to rozumiemy, a jak uczymy się z książki, to wszystko się poplące.

— W jednej książce tak, w drugiej inaczej.

— Kupcie wszystkie nowe wydanie Szobera, powiadam. Mówiłam wszak już o tem. A zresztą tłumaczyłam wczoraj, że różnica ta jest w nazwie, a nie w treści.

— Ten Szober to pewnie jeszcze żyje! — wzdycha Królikowska.

— Mógłby już sobie raz umrzeć — wybucha zapalczywie Górecka. Ale taki to na złość żyje.

— Wstydź się moja droga. Sama wiesz, że ile razy czego nie rozumiesz, to twoją własną winą, bo nie słuchałaś uważnie. Lekcja idzie zwykłym trybem, tylko od czasu do czasu przykłady, dawane przez uczennice, wywołują w klasie wesołość.

— Górecka! przykład na podmiot, wyrażony imiesłowem.

— Potargany siedzi w ogrodzie!.. Zabity jęczał głośno!

Klasa w śmiech. Górecka się obraża. Gładzę ją po rozwichrzonej czuprynce, mówiąc:

— Nie trzeba, dziecko, ciągle się obrażać. To brzydko. Lepiej też się uśmiechnij.

— To niech one mnie nie denerwują — mówi kapryśna dziewczynka.

* * *

Wracam do domu. Znow pod nogami żółte liście szeleszczą, a szary smutek pełnie mrocznymi ulicami, ale dusza pełna jeszcze dziecięcego szczebiotu i gwaru, w oczach migają różowe twarzązki, a fala śmiechu srebrnego idzie przede mną i smutek precz z drogi odgania. Dzieci... dzieci... jedyny promyk życia smutnego. Potargane złote i ciemne włosy, błyszczące oczęta, zwinne nóżki i uśmiechnięte usteczka... Grad ciepłych pocałunków, co spada na ręce niespodzianie. Wiosenna ulewa gwaru, napelniająca korytarze. Urok przygód dnia szkolnego, śmiech i lzy chwilowe... Słodka bajka o przyszłej Polsce, kołysana przez ręce troskliwe i kochające.

Przez gęstniejący mrok wciąż nowych rozczarowań i zawodów, przez serdeczny ból krzywdy, przez gorycz nieustannej za chlebem pogoni, przez mgły jesienne zimne i wilgotne przedzierna się zwycięsko promień serdecznego ukochania... Nie może być przeklecie życie, skoro rzuca nam na drogę taką gamę śmiechu ślicznego i takie ciepłe pocałunki — kwiaty.

Eugenja Masiejewska.

Wiadomości polityczne.

Wzniesienie w posiedzeniu Sejmu. Posiedzenia sejmowe rozpoczną się w najbliższych tygodniach i odbywać się będą 4 razy tygodniowo. Przewidywana jest usilna praca komisji.

Herriot wyjechał z Warszawy. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Agencji Wschodniej, zaznaczył on, że zadowolony jest z podróży do Rosji. Przewiduje on możliwość współpracy i przypuszcza, że Rosji niepodobna jest pominąć w układach Bliskiego Wschodu.

„W Rosji nie wymarła sympatja dla Francji“. Niecierpliwie oczekiwany jest w Paryżu Herriot. Przypuszczają, że po powrocie złoży on sprawozdanie z możliwości nawiązania stosunków handlowych z Rosją. „Temps“ podkreśla, że w Rosji nie wymarła sympatja dla Francji i Francuzów.

Domki Potiomkinowskie. Herriot pada ofiarą wielkiego oszustwa. Pokazywano wsie Potiomkinowskie. Jeżeli opowie rządowi to, co mówił w wywiadach warszawskich, wprowadzi go w błąd, którego konsekwencje są nieobliczalne. Herriot bierze trupią zgniliznę za woń kwitnących róż i chwyta w miłosne objęcia rozpadające się próchno. Jesteśmy świadkami ostatniej próby rosyjsko-niemieckiej, skierowanej ku rozbiciu współdziałania angielsko-francuskiego. Inne dzienniki stwierdzają, że wywody Herriota są zbyt optymistyczne i zapatrywania jego wzbudzają wątpliwości. Herriot był w Rosji, lecz widział mało, a rozumiał jeszcze mniej.

Sprawa rozbrojenia. Rokowania w Moskwie w sprawie rozbrojenia rozpoczynają się w końcu października.

Projekt umowy pocztowej. Rząd Sowiecki przedłożył Minister. Poczt i Telegrafów projekt umowy pocztowej. Charakterystyczne jest, że w projekcie tym Rosja traktowana jest, jako państwo jednolite.

O odroczenie wyborów. Zarząd niemieckiej partii ludowej postanowił wezwać frakcję parlamentarną partii, aby

wypowiedziała się za odroczeniem wyboru prezydenta Rzeszy do roku 1924. Donoszą z kół parlamentarnych, że nie jest wykluczone iż odroczenie to rzeczywiście nastąpi. (Pat.)

Sprawa wyborów prezydenta Rzeszy. Minister spraw zagranicznych zawiadomił prezydenta Reichstagu, że nie ma nic przeciwko odbyciu się wyborów na prezydenta Rzeszy w dniu 3 grudnia i prosi o przeprowadzenie odnośnej uchwały w Reichstagu. Niemiecy nacjonalisci postanowili przeciwstawić się kandydaturze Hindenburga. (Pat.)

Nowy angielski plan reparacyjny. Prasa podaje, że nowy angielski plan reparacyjny przewiduje udzielenie generalnego pięcioletniego moratorium Niemcom, pod warunkiem wydania weksli skarbowych poszczególnym wierzycielom. Projekt przewiduje surowe przepisy kontroli finansów niemieckich i upoważnienie regulowania emisji banknotów. Prasa francuska stwierdza, że projekt angielski jest w obecnej formie niemożliwy do przyjęcia. (A.W.)

Marka niemiecka. Rozporządzenie prezydenckie o spekulacji walutowej zostało przyjęte krytycznie przez koła przemysłowo-handlowe, które przewidują dalszy spadek kursu marki niemieckiej, ujawniony już w czwartek i piątek. Przewidują także powstanie czarnych giełd i twierdzą, że marka jest już stracona, jako miernik wartości. (A.W.)

Okupacja Tracji. Generalowie koalicji nie postanowili wysłać do greckiego dowódcy wojsk w Rodosto delegację, celem omówienia warunków opuszczenia przez Greków Tracji. Francuzi mają obsadzić Adrianopol, Kirkilise i Lila-Burgas, Anglicy Rodosto i Kieszan, Włosi Czerlu. Wzdłuż prawego brzegu Marycy Włosi zajmą Dedagacz, Anglicy Killeli-Burgas i Demotika, Francuzi Karagacz. (Pat.)

Neutralizacja cieśnin na Bałtyku. Ze Sztokholmu donoszą, że w tamtejszych kołach rządowych powstała myśl podniesienia sprawy umiędzynarodowienia cieśnin prowadzących z morza Niemieckiego do Bałtyku. Według projektu szwedzkiego miałyby państwa zainteresowane w tej sprawie, więc Szwecja, Finlandja, Estonja, Łotwa i Polska,

odbyć szereg konferencji, ażeby dojść do wzajemnego porozumienia, poczem zwrócić się z odpowiednim wnioskiem do Ligi Narodów. Projekt przewiduje zupełne zniszczenie wszelkich fortyfikacji na wybrzeżach cieśnin. (Polpress.)

Refleksje po Dniu Akademika.

Z okazji „Dnia Akademika“ dało się słyszeć tyle głosów wynoszących wysoko ponad przeciętny tłum obywateli Polski akademicką młodzież, tyle zostało wskrzeszonych w naszej pamięci obrazów poświęcenia, bohaterstwa, sprawności i zasług w odbudowie całego państwa przez tę młodzież, a przytem wzbili się w niebo taki ogrom jęku i płaczu nad stratami tak materialnymi jak i moralnymi, które ponieśli wskutek wojny obecni studenci uniwersytetu, że, zdaniem moim, powinno to wzbudzić o wiele poważniejsze refleksje ze strony społeczeństwa, a przedewszystkiem rządu, niż te jakie dotychczas dały się zauważyć.

Wprawdzie akcja „Dnia Akademika“ dała nam dowody ogromnego zainteresowania ogółu sprawą młodych obywateli, przed oczyma naszymi roztoczyła się też cała sprawność organizacyjna młodzieży i wysoko posunięta umiejętność zainteresowania sobą wszystkich, nie wchodzących w skład zrzeszenia akademickiego i prawdopodobnie wynik balów, wystaw, bazarów, koncertów i t. d. będzie zadawalniający, ale... na tem się kończy. — Nie chodzi nam o to jakie wyniki dadzą bale i koncerty, bo to wiemy: mniej lub więcej pieniędzy, ale jaki skutek będzie miała cała pomocnicza akcja dla akademików na ich rozwój intelektualny i szerzenie oświaty w naszym państwie.

— Na uniwersytet — powiada kelner w cukierni, wydając zamiast reszty stumarkowy znaczek „Bratniej Pomocy“ — w tem myli się kelner i nie jeden przechodzień napastowany przez kwestę, i nie jeden przeciętny mieszkaniec Wilna kupujący bilet na bazar, i może... sam uniwersytet.

Zbyt powierzchowne widzimy tu traktowanie spraw akademickich, zbyt mało zainteresowania — nauką. Biała czapka studencka i wnętrza pracowni naukowej to nie są wroki synonimy. Zachodzi tu poważne nieporozumienie; któż temu winien? — myślę,

że sami studenci. — Niel wszystkie pieniądze szły na „Bratnią Pomoc“, a nie na uniwersytet, a między „Bratnią Pomocą“ a uniwersytetem jest różnica, chociażby ta, że to jest uniwersytet, a to stowarzyszenie studentów. Niech mnie Bóg broni żebym miał coś przeciwko intencjom „Bratniej Pomocy“, ale krótko mówiąc nie znajduję, że potrzeby studenta i potrzeby nauki to jedno i to samo. Nie ulega wątpliwości, że wspomaganie swych braci jest rzeczą chlubną i zasługującą na uznanie, ale czyż nie jest obowiązkiem każdego wspomagać przedewszystkiem swą matkę?... a nią jest w stosunku do studentów uniwersytet. W cieniu jego korytarzy wyrasta nie jedno, ale dużo pokoleń najbardziej wartościowego materiału narodowego, a z brakiem jego zniknie najważniejszy czynnik w postępie kulturalnym narodu. Każdy, kto mieszka w Polsce, wie na jakim niskim szczeblu rozwoju znajduje się u nas nauka w stosunku do reszty Europy, a nawet do Rosji przedrewolucyjnej. Że wojna swem niszczącym działaniem dotknęła obywateli naszego państwa, temu nikt nie zaprzeczy, że młodzież największe poniosła ofiary w obronie ojczyzny — też, ale ostatecznie nie było już tak skandalicznego powrotu; przecież nie wszyscy bogacze stali się biedakami, a znowuż przeciwnie, jest dużo wypadków, gdzie biedacy stali się bogaczami. Jeżeli studentowi ukradli w domu palto bolszewicy, to powrócił on w każdym razie z wojny w płaszczu wojskowym, a nauki, nauki w Polsce musiały powstać z niczego, musiały same, że tak powiem, siebie stworzyć, przy najcięższych warunkach materialnych, przy braku rąk do pracy, często ochoty i odpowiednich sił, w chwilach gdy wojna pochłaniała miliardy pieniędzy. O ileż więc uniwersytet — uosobienie wiedzy w Polsce jest stosunkowo w gorszych warunkach niż przeciętny student — były wojskowy — obywatel państwa. Teraz wojna się skończyła, ale stosunki mało się zmieniły: wydawano przedtem sumy na żołnierza, teraz, że kiedyś nim był. Wtedy nawoływano do ofiarności względem młodzieży idącej na front, teraz powracającej z frontu (choć już działa dawno przebrzmiały), a wiedza w Polsce jak była tak i pozostała w upodledzeniu, uniwersytety nasze i instytucje naukowe zaledwie wegetują. Cha, trudno trzeba wspomagać biednego studenta, żeby się mógł uczyć,

DOM BANKOWY

F. Winiski

Wielka 67, tel. 3-36.

PRZEKAZY INKASO DYSKONTA RACHUNKI BIEŻĄCE KUPNO WALUT.

Po cenach najwyższych

Czy naprawdę tak nam o to chodzi, by się mógł uczyć? Bo o tem z czego się ma uczyć i gdzie się uczyć, nie pomyślano; o tem żeby większe subsydia udzielić muzeum i towarzystwom naukowym, że niema bibliotek, narzędzi, pomocy naukowych, laboratoriów, że się nie prenumerują pisma naukowe zagraniczne, żeby polepszyć warunki bytu profesorom, podnieść stypendja i pensje asystentom i innym pracownikom na polu nauki, którzy może rzadziej zachodzą do „Ogniska“ wynoszącego 2.400.000 marek czystego deficytu, ale zato pracują za pieniądze, które pierwsza lepsza panna w biurze za pisanie na maszynie, albo nic nie robienie zarabia, a często i tego nawet nie.

„Bratnia Pomoc“ Uniwersytetu Wileńskiego do jesieni tego roku wydała 21.800.000 marek, z czego na pożyczki dla kół naukowych zaledwie 500.000 (!) i założono bibliotekę — 500 tomów treści belletrystycznej (!) Nie wiem jakie sprężyny kierują akcją „Bratniej Pomocy“, może zresztą w programie jej kładzie się najmniej nacisku na pomoc naukową dla studentów, a może decyzyja prezydium rozstrzyga coś w tej mierze, w każdym razie musi się rznieć każdemu w oczy, że stowarzyszenie studującej młodzieży, liczące największą ilość członków, na ostatnim planie pozostawia to, co powinno być treścią istnienia każdego studenta — naukę. I właśnie ten brak zainteresowania czystą wiedzą charakteryzuje przeważną ilość towarzystw, związków, kół naszej młodzieży uniwersyteckiej. Można się stowarzyszenia polityczno-ideowe, prezisi i wiceprezisi, sekretarze z całym sekretarjatami, członkowie nadzwyczajni, zwyczajni i honorowi i t. d., i t. d. podczas gdy nieliczne koła nau-

KAZIMIERZ LECZYCKI.

Brat z tamtej strony.

(Nowela)

(C. d.)

Pamięci Profesora Stanisława Rożnieckiego.

Tymczasem zapanowała dłuższa cisza. Ramię chłopaka pieszczotliwie otoczyło głowę dziewczyny. Nie broniła się.

Nagle przypomniała sobie kim jest i co niesie. Dreszcz przykrego uczucia i niewytłumaczonego niepokoju owładną ją całkowicie.

— A mnie mógłbyś skazać na śmierć, gdybym działała przeciwko twojej Ukrainie.

— Odrzuć! Bez chwili wahania! Ojczyzna przedewszystkiem! — Wykrzyknął z zapałem.

— O, jakiś ty straszny, wyszeptala pomieszana. Jaby nie mogła tego zrobić. Wolałabym raczej umrzeć sama. To przynajmniej prawdziwy chłopiec, myślała jednocześnie, uczuwając doń coraz pierwszy oprócz — sympatii szacunek. Taki, jak Antoś, jak p. porucznik!...

Chłopak skorzystał z jej lęku, który raczej wyczuł, niż zauważył, aby pozwolić sobie na nową pieszczotę.

— Nie bój się, — powiedział i położył dłoń na jej włosach. — Nie bój się, maleńka Polko. Może być walka. Poczóż jednak łączę z nią zaraz nienawiść. Moim ideałem jest walka bez nienawiści. Nawet wtedy, kiedy idzie o życie czyjeś.

— Patrz, patrz, księżyc! — krzyknęła nagle Hala, zrywając się z postania i ciągnąc za ramię towarzysza.

Z poza gęstego podszycia krzewiny, wyściełającej dąbrowę jasnozielonym futerkiem, wysunął się powoli olbrzymi czerwony księżyc. Jeden z promieni przez lukę w baldachimie zaledwie rozpuszczonych liści, pod którym spoczywali, padał wprost na nich. Czerwony, straszny jak krew. Chwilę wpatrywali się w to zjawisko z nieokreślonym i niewytłumaczonym lękiem. Później jednak spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się. Byli obok siebie tak blisko. Głowy ich, poruszone naprzemian impulsami woli i zawstydzenia, poruszały się czas jakiś rytmicznie, zanim usta spłotyły się w pocałunku długo, długo... Siedli na postaniu, trzymając się za ręce i w milczeniu bez oddechu prawie patrzyli w kierunku czerwonego światła.

— Wiesz, co to wojna, — wyszeptala Hala, wskazując ręką na księżyc. — Jaka szkoda, że nie pracujemy dla jednej ojczyzny, — dodała z cichutkim westchnieniem. Oboje spoważnieli. Przybyli im nagle lata wojny.

— A ja myślę, że to to samo, — odpowiedział po chwili chłopak, więcej kierując odpowiedź do siebie, niż do niej. — Wiesz co... przyszło mi teraz na myśl, że istnieje jakaś jedna, jedyna ojczyzna ojczyzn. Ale Bóg, żeby ją wypróbować, ukazuje ją nam w różnych kształtach. Ale przyjdzie czas, kiedy nastanie ona, jedna jedyna

ojczyzna ojczyzn. I wtedy my z tobą nie będziemy już rozdzieleni. Ale zacznijmy mówić o czem innym. Teraz smutno jest jeszcze na świecie.

Wstał, dorzucił do ogniska i począł ją namawiać do spoczynku. Poczem okrył troskliwie leżącą i począł opowiadać o matce, siostrach, domku, otoczonym wiśniami. Potem mówił z zapałem o Kijowie-stolicy, Dnieprze i porobach, dokąd jeździł na wycieczki skautowe. Hala, leżąc nawznak, czas jakiś słuchała uważnie, później słyszała już tylko bardziej malownicze zwroty, później słowa głośniejsze, wreszcie melodię jego głosu i niejasny zarys pochylonej nad nią czarnej twarzy z świecącymi oczyma. Usnęła, uśmiechając się do niego. Przed głębszym snem uczuła raz jeden lekkie, niebudzące muśnięcie jego warg.

Wczesnym rankiem wyruszyli w dalszą drogę. Kolo linii zatrzymał ich patrol ukraiński. Chłopak wylegitymował jednak siebie i towarzyszkę jakimś tajemniczym dokumentem i powędrowali dalej. Oboje byll w doskonałych humorach. Śmiali się i dziwaczyli, jak dzieci.

Po przejściu linii chłopak zatrzymał się.

— No, teraz drogi nasze rozchodzą się, — rzekł poważnie.

— Już wracasz? Do widzenia, braciszku. Da Bóg, zobaczymy się jeszcze. Nie wiem, jak ci mam dziękować za opiekę, — serdecznie wymówiła dziewczyna.

— Nie... Nie wracam... Ale jedną drogą z tobą nie możemy iść... Mógłbym cię narazić na straszne niebezpieczeństwo, tak, że twój mógłby cię zabić, gdyby znalazł cię ze mną. Rozumiesz?... Więcej ci nie mogę powiedzieć! Za mało się znamy.

— Co to wszystko znaczy, — zapytała osłupiała. — Dlaczego nie wracasz do swoich?

— Dlatego, że służę swoim, — rzekł chłopak, zatapiając w niej swe ostre, dziwnie już męskie teraz spojrzenie. — No, bywaj zdrowal! — Ucałował ją z zapałem i zniknął w lesie.

Jasna, jak błyskawica, myśli przesyłała mózg dziewczyny.

— Jezus Marja! Nie idź tam, wracaj! Wracaj! Nie masz prawa tam iść! — biegła za nim, krzycząc.

Odpowiedział jej tylko szum drzew.

Powrót Hali był wielkim świętem dla wszystkich, którzy się zdolał już do niej przywiązać, a takich było bardzo wielu. Najwięcej jednak ucieszył się „p. porucznik“. Naznosił jej mnóstwo czekolady i ciągle powtarzał, że się bardzo o nią niepokoił, co ją zawsze doprowadzało do stanu wielkiego zadowolenia. Bała się bowiem zawsze, że „to co robi, to nic takiego“.

Nazajutrz zdawała mu jednak raport zupełnie „serjo“. Porucznik bowiem, o ile poza biurem traktował ją z pewnym humorem, za co się zawsze dąsała, o tyle w biurze najzupełniej poważnie. Podnosiło to stale jego szanse. Robił też

to czasami z wyrachowania, przeważnie jednak z nabytego kultu dla „biura“, do którego wchodzić, czuł się zupełnie innym człowiekiem. Wszak „biuro“ to była częśćka jego służby.

Po zdaniu raportu Hala opowiadała dodatkowe szczegóły. Skoro jednak doszła w opowiadaniu do rozstania się z Ukraińcem, zawahała się. Właściwie była już zdecydowana powiedzieć wszystko. Trudno! Przyjaźń przyjaźnią, ale ojczyzna ojczyzna. Teraz jednak w ostatniej chwili wola jej zatamała się.

Porucznik spojrział na nią uważnie. Obudził się w nim natychmiast instynkt wywiadowczy!

— A co się stało z pani towarzyszem? — zapytał od niechcenia, topiąc w niej wzrok dziwnie ochłodły i czujny. Wzrok myśliwego, tropiącego zwierzęnę.

Dziewczyna milczała.

— Niech pani mówi.

— Jeszcze raz milczenie.

— Proszę pani. Mówię w tej chwili do pani, jako pani zwierzchnik. Niech pani pamięta, że każda wiadomość, przyniesiona przez panią, uratuje życie wielu naszych żołnierzy.

— Ale pan mu nic złego nie robi, — wyszeptala Hala.

Czujny słuch myśliwego przyniósł mu te dwa słowa, słowa wypowiedziane tak cicho, że ledwie można je było dosłyszeć.

Zrozumiał już wszystko.

— Proszę pani, — rzekł do niej łagodnie, ujmując jej dłoń, — służba wywiadowcza nie zna ani ojca,

kowe stanowią o wiele mniej przyciągający metal, a często same pod wpływem tego owczego pędu przestają się w biurokratycznie - hierarchicznie pustoszczyć wiecie.

Ten brak zainteresowania zagadnieniami głębszej wiedzy, to przechodzenie do porządku dziennego nad wykładami, to ignorowanie do pewnego stopnia bieżącego postępu nauk za granicą — prowadzi do powierzchownego traktowania prawdziwej nauki, do zasklepienia, dyktantyzmu, jednostronności w przejmowaniu się duchem miejscowych autorytetów.

Zbyt może dufna jest młodzież w swe siły i kierunek wytkniętej przez nią drogi postępu, zbyt pewnie szafuje milionami płynącymi z ofiar społeczeństwa i skarbu, a możeby dla niej samej było lepiej, gdyby jakaś bardziej wprawna ręka pokierowała funduszami, których ostatecznym celem jest szerzenie wiedzy i prawdy. Lepiej jest dla kraju, gdy posiada dobrze postawiony uniwersytet o małej liczbie słuchaczy, niż dużą ilość studentów na biednym uniwersytecie.

Ali.

Dookoła wyborów.

Obwieszczenie Delegata Rządu.

Delegat Rządu wydał obwieszczenie, zapowiadające stosowanie represji karnych za przeciwdziałanie wyborom do Sejmu i Senatu i wykonywaniu obowiązków poselskich. (A. W.)

Straż wyborcza.

Zorganizowanie straży wyborczej zostało powierzone starostwom. Obowiązki funkcyjarskiej straży wyborczej będą uważane za honorowe. W dniach głosowania do Sejmu i Senatu straże wyborcze oddane zostaną do dyspozycji Przewodniczącym Okręgowych Komisji Wyborczych. (A. W.)

Echa wiecu komunistycznego.

Jak już donosiliśmy, władze policyjne w dniu 8 października rozwiązały wiec Wileńskiego Okręgowego Komitetu Wyborczego Związku Proletariatu miast i wsi. Po rozwiązaniu wiecu zatrzymano 42 osoby, stwierdzono, że większość z nich nie może wylegitymować się dokumentami. Po przeprowadzonym badaniu sporządzono protokół i przekazano sprawę aresztowanych sądowi. (A. W.)

Agitacja wyborcza.

W miarę rozwoju postępowania wyborczego daje się zauważyć wzmoczenie na prowincji agitacji wyborczej. Chrześcijański związek jedności narodowej działa głównie w Trokach, Okolicy i Taborzykach; P. S. L. w Trokach i w gminie Rudomińskiej, P. S. L. i „Wyzwolenie” w gminach Worniańskiej, Mickuńskiej, Landwarowskiej; „Odrodzenie” w gminie Niemenczyńskiej. Agitacja białoruska daje się zauważyć w gminie Ławaryskiej. (Wap.)

Partje wrogie państwowości polskiej w Wileńszczyźnie.

Na terenie Wileńszczyzny działają w chwili obecnej następujące

ugrupowania wrogie państwowości polskiej. 1) Wileński Okręgowy Komitet Wyborczy Związku Proletariatu miast i wsi, będący organizacją komunistyczną. 2) Kom. „Bund” żydowski. 3) Poale-Sion (lewica) i „Ferejnikte”. Prócz tego działają organizacje „Cukunt” pod egidą „Bundu” i „Arbejter Heim” pod egidą „Poale-Sion”. Do tych grup należy zaliczyć organizację białoruską, działającą pod kierunkiem Łastowskiego z Kowna. (Wap.)

Akcja stronnictw w pow. Trockim.

Ożywione przygotowania do wyborów na terenie pow. Wileńsko-Trockiego prowadzą obecnie następujące grupy: Chrześcijański Związek Ludności Narodowej, P. S. L. Piast, „Wyzwolenie”, „Odrodzenie” oraz C. K. W. Mniejszości Narodowościowych. W okolicach Gierwiat ma miejsce agitacja księży litewskich, skierowana ku osłabieniu frekwencji wyborczej wśród ludności polskiej. Odnacza się w tym kierunku szczególnie ks. Jakowanis. (A. W.)

Zjazd białoruski w Łunińcu.

Przed kilku dniami odbył się w Łunińcu zjazd działaczy białoruskich z Polesia. Zjazd zwołany został przez d-ra Pawlukiewicza, który wystąpił z propozycją przyłączenia się grupy bezpartyjnych aktywistów białoruskich i związku włościan pracujących do jego grupy. Przedstawiciele aktywistów białoruskich i „Zielonego Dębu” opanowali zjazd, poczem uchwalona została rezolucja, skierowana przeciwko grupie d-ra Pawlukiewicza. W rezolucji tej jest również ustęp, zwracający się przeciwko „związkowi włościanstwa pracującego”, jako nie zajmującego wyraźnego stanowiska wobec państwowości polskiej. (A. W.)

Wybory do Sejmu Kowieńskiego w pasie przyfrontowym.

Otrzymujemy następujące informacje w sprawie głosowania w miejscowościach polskich, położonych pomiędzy dzisiejszą linią demarkacyjną pasa neutralnego z Litwą a dawną t. zw. linią Piłsudskiego:

Ludność polska, mieszkająca zwartą masą w tych miejscowościach, udziału w głosowaniu nie brała. W Dubnikach w okolicy Gierwiat z 3000 uprawnionych do głosowania brało udział 300 osób, niemal wyłącznie Żydów. W obwodzie Bykupie ludność rozpedziła Komisję Wyborczą, przyczem rozbiła urnę i poturbowała prze-

sa Komisji Wyborczej. Rozgoryczenie ludności z powodu bezprawnych wyborów do Sejmu Kowieńskiego było tak wielkie, że strzegąca lokalu wyborczego milicja musiała ratować się ucieczką. Głosowanie oczywiście nie odbyło się. Z dalszych okręgów zamieszkałych przez ludność polską szczegółowych wiadomości brak. Wiadomym jest jednak, że ludność polska głosowała w nich iawą na listy polskie, mimo że nacisk administracji i agitacja z urzędu na listy litewskie była bardzo silna. (A. W.)

Z Sejmu Śląskiego.

KATOWICE, 13.X. (A. W.) Sejm przyjął regulamin. Dyskusję wywołały artykuły 2-gi i 5-ty. Szczepanik zaznaczył nierównomierne traktowanie Niemców i Polaków. Dopuszczenie języka niemieckiego tylko do dyskusji ustnej uważa on za sprzeczne z konstytucją i układem genewskim. Odpowiedział na to Korfanty, przypominając ucisk niemiecki i porównujący go z tolerancją polską. „Sądziłem, że Niemcy będą mądrzy i nie wybio-

ra niemiejącego po polsku, okazało się inaczej (wesołość). Wkrótce nauczą się”. Regulamin został przyjęty. Na marszałka obrano Wolnego, na wice-marszałków: pp. Pantę (Deutschpartei), Biniszkiewicza (P. P. S.) i Rakowskiego (narodowiec). Na sekretarzy: pp. Mateja (narodowiec), Fojkis (narodowiec), Rumpfeld (P. P. S.), Borys (P. P. S.), Obrzuta (N. P. R.), Pawlas (Deutschpartei), Fachs (Deutschpartei).

Katastrofa finansowa Niemiec.

Projekt Bradbury'ego.

PARYŻ. (Pat.) W celu uratowania Niemiec od ruiny finansowej Bradbury przedłożył komisji odszkodowawczej projekt, zalecający środki radykalne i bezpośrednio w stosunku do Niemiec, jednak różne od tych, o jakich była mowa w czasie, gdy Niemcy żądały moratorium.

„Vossische Zeitung” o spadku marki.

BERLIN. (Pat.) „Vossische Zeitung”, omawiając katastrofalny spadek marki niemieckiej, stwierdza, że jest on spowodowany wyłącznie operacjami giełdowymi.

Skupowanie złota.

BERLIN. (A. W.) Bank Rzeszy i urzędy pocztowe nabywają w tygodniu od 9 do 15 października złote 20-omarkówki po 6500, złote 10-omarkówki po 3250; dla monet złotych zagranicznych usta-

lono odpowiednie ceny stosunkowe. Za niemieckie monety skarbowe Bank Rzeszy i urząd pocztowy płać 150-krotną cenę wartości nominalnej.

Niemcy czeka ten sam los, co Austrię.

LONDYN. (A. W.) „Times” donosi w związku z katastrofą marki niemieckiej, że szyling wart jest obecnie 650 marek. Niewiadomo, kiedy w Niemczech nastąpi ostateczna katastrofa, a widać w tej chwili, że ona w każdym razie nastąpi. Inflacja spowodowała zużożenie i bankructwo, gdyż Niemcy nie są w stanie bez obcej pomocy zatrzymać inflacji, która osiągnęła już punkt taki, gdzie tylko zagraniczna kontrola pod jakąkolwiek formą może wstrzymać nieszczęście. Im prędzej wierzyciele zagraniczni Niemiec zdecydują się na to, tem lepiej dla Niemiec i dla świata.

Z Bolszewji.

Ewakuacja Syberji.

MOSKWA, 12.X (A. W.) Wojska japońskie ewakuowały stacje: Rzdolnaja, Ugolnaja i Szkotowo. Wojska czerwone zajęły stację Swiagajno. Japończycy fortyfikują Sachalin.

Dyplomatyczna choroba Joffego.

RYGA, (WAP.) Z Moskwy donoszą, że choroba Joffego, który po przerwaniu rosyjsko-japońskich pertraktacji pozostał w Czań-Czuniu, ma charakter dyplomatyczny. Delegacja sowiecka w Czań-Czunie spodziewa się, że w czasie najbliższym wojska bolszewickie zajmą Władywostok i w ten sposób będzie mogła delegacja sowiecka nawiązać nowe rokowania z Japonją.

Stosunek z Francją.

LONDYN, 12.X (A. W.) „Times” podaje, że Cziczerin skonstruował, że Niemcy nie przyjmują rosyjskich propozycji handlowych. Cziczerin uważa za konieczne nawiązanie stosunków z Francją.

Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie

Królewska 1. Wileńska 36.

Oddziały: Lida, Oszmiana, Wilejka Pow.

Poleca nowości z ubiegłego tygodnia:

BENOIT P. Atlantyda, Ppowieść.

GRUDZIŃSKI Z. Dr. Rentgenodjagnostyka chorób narządu trawienia.

KUBAKA LVDWIK. Szkice historyczne. Serja I i II. Wydanie 5. LAM ST. Współcześni pisarze polscy. Literatura piękna, krytyka literacka.

MALINOWSKI FELIKS Dr. med. Choroby weneryczne. Tom I.

MEYRINK G. Zielona twarz. Powieść.

P. P. S. w Sejmie i poza Sejmem. POLSKA WSPÓŁCZESNA. Kwartalnik. Zeszyt 2. 1922.

RAPACKI W. Przewodnik dla teatrów amatorskich.

Prosimy żądać bezpłatny Dwutygodnik Księgarni Stowarz. Naucz. Polskiego

„PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY”.

ani brata, ani sympatii. Niema w niej żadnej litości, żadnego pobłażania. Jedynym drogowskazem moralnym jest w niej „służba”.

— To okropne, — wymówiła Hala, unikając jego wzroku.

— Tak! Ale każdy taki okropny, jak Pani mówi, postęp Polse zapewnia zwycięstwo, ratuje inne życie. Niech więc pani mówi.

Hala powtórzyła dziwną scenę rozstania. Porucznik przeglądał śpiesznie notatki, słuchając uważnie. Dziwna rzecz, czyżby to ten — pomyślał. Może pani już iść, ale niech mi pani zostawi jego rysopis na piśmie, zwrócił się do niej uprzejmie. Jutro zawiezie pani raporty do Krakowa i przywiezie stamtąd instrukcje. Cały dzień jutrzejszy ma pani wolny w nagrodę za tę bardzo cenną wiadomość.

Panie poruczniku, ale pan mu nie złego nie zrobi, zatrzymała się na progu, że łzami w oczach.

Nie, nie! Uściśnął miękko jej rękę, usuwając ją z lekkim naciskiem z pokoju i zawołał służbowego sierżanta.

Urlop swój zużyła Hala na doglądanie żołnierzy i jeńców, leżących w szpitalu tyfusowym bez żadnej opieki. Z początku nie chciano jej na to pozwolić, a później wypuścić. Wieczorem musiała być już jednak na dworcu. Porucznik, który ją odprowadzał, chciał jej dać swego ordynansa, oświadczyła mu jednak na to o burzono, że skautki nie potrzebują żadnej pomocy.

O północy wychyla się już z

wagonu, powiewając chustką ku grupce pozostających na peronie oficerów, salutujących z rozjaśnionymi twarzami „panne—dziecko”. Wkrótce jednak pociąg opuszcza stację i myśl jej zwraca się ku czekającym ją niewidzianym jęszcze, ale już wymarzonemu obrazom. Wszak tam, za temi mknącymi ścianami ciemności leży stara stolica Polski. I w wyobraźni Hali powstaje natychmiast cały szereg treści przeczytanych książek, zlewający się w jedno olbrzymie słowo — Kraków. Kraków! Powtarza je w upojeniu. I zachwyty ogarnia ją tak silnie, że przestaje prawie myśleć. Przyciska tylko twarzyczkę do chłodnej szyby, zamyka oczy i poddaje się rokoszom płynącej skądś muzyce tego słowa.

Ma jechać dalszą drogą wzdłuż Karpat. Na to nadużył służbowe decyduje się porucznik, uprzedzając jej najtajniejsze życzenie. Z początku na stacjach spotyka ludność ukraińską i to ją irytuje. Czyżby Ukraińiec miał rację, czyżby w Polsce byli nie sami Polacy? Zwątpienie zakrada się do jej duszy, jeżeli można nazwać zwątpieniem tę walczą niewiadomą o niewiadome. Cóż może bowiem być dalszego od Hali, niż „jakaś polityka”. To też, rozpamiętując słowa Ukrainca, zatrzymuje się przez czas dłuższy naciśnięcie rozstania i niepokój zaczyna znowu ją nurtować, jak wówczas, kiedy opowiadała porucznikowi swoją dziwną przygodę.

A jeżeli to był szpieg? Nie, to niemożliwe. Miał taką poceziwą twarzyczkę. Może to kurjer, tak

jak ona. Albo taki pan rozwołujący proklamacje. Wsadzą go do więzienia i po wojnie wypuszczą. Postara się z nim zobaczyć, pozna go, przeprosi. A może nawet wyjdzie za niego zamąż, żeby go zrobić Polakiem?.. Poświęci się dla ojczyzny. Nie wielkie to co prawda poświęcenie wyjść za takiego ładnego chłopca. Ale zawsze. Przecież to Ukrainiec.

A jeżeli to był szpieg?..

Krew zastyga w żyłach Hali.. Rozstrzelają go. Będzie miała na sumieniu człowieka. Nie, to niemożliwe. Odbierze sobie wówczas życie chyba. Jakże będzie żyć, jako zdradca, która wydała na śmierć tego, który jej zaufał... i w dodatku brata... Brata swego z tamtej strony. Nie, nie! Naprawdę się lęka. To niemożliwe.

Wkrótce przychodzi do niej dwie myśli, które ją uspokajają. Przypomina sobie ojczyznę i porucznika. Właściwie jest to myśl jedna, gdyż ojczyzna i porucznik od pewnego czasu zlewa się w jedno pojęcie. Jej szef jest dla niej uosobieniem honoru i poczucia obowiązku wobec ojczyzny. I ten człowiek właśnie obiecał jej, że w razie arestowania chłopca nie zrobią mu nic złego.

Uspokaja ją ostatecznie. Jak to? Ten człowiek, który był tak idealnie punktualny i słowny w najniebezpieczniejszych drobiazgach. Który każda obietnicę, chociażby było takie głupstwo, jak bilet na wieczorek, spełniał co do joty, miałby teraz nie dotrzymać słowa, teraz, kiedy chodzi o życie ludzkie.

Boże, jakaż ona głupia ze swemi obawami! Wszak skoro on obiecał. Nie ma się więc czego obawiać.

Przed świtaniem morzy ją krótki sen. Właściwie drzemka. Potem... Boże co to? Budzi się. Otacza ją jakiś świat bajek i czarów. Góry! Boże! Góry!

Pozna je. Pozna je ten świat nigdy niewidziany. Pamięta z dziecińczych rysunków i pocztówek, z geografji, której się uczyła w latach dziecińczych. Dziś otaczają mówiąc. „Widział? Przyszliśmy”. Nad olbrzymimi szczytami zwiśają niemniej olbrzymie góry chmur, przygniatając je swym ogromem. Ziemia i niebo walczą o ogrom płkna, jakie dają światu. Piersi i oczy dziewczyny rozszerzają się. Ciało i wyobraźnia zdają się rozrastać i olbrzymić, aby dorównać wielkości widzianego świata. Z wypiekami na twarzy, zgorączkowana, wychylona przez okna aż do niebezpieczeństwa wypadnięcia, Hala patrzy...

Patrzy na cienie olbrzymów, łamiące się na zboczach, na lasy, potoki, przepaście, nad którymi przelatuje z tętentem. W przedziale niema nikogo. Hali wydaje się, że to ona sama na jakimś zaklętym szalonym rumaku przelatuje ten zaklęty krajobraz. Kiedy wreszcie nad morzem chmur ukazuje się czerwona kula słoneczna w tunelu mgieł i blaski spadają w głąb, wzwyż i wzdłuż, kiedy z lasów napływa balsamiczny wiatr, niosąc woń, barwy, kolory ranka, wówczas od pędzących ku niej olbrzymów napływa niemniej ol-

brzmia fala radości życia. Fala zatapia ją w okamgnieniu i Hala chce płynieć, śpiewać, szaleć z radości, że świat, jej własny świat jest taki piękny.

* * *

Jeszcze jeden krótki młodzieńczy sen i Kraków. Patrzy nań i wychodzi jak lunatycka. Nadmiar wrażeń onieśmiela ją jak gdyby jej wrażliwość. Ta fala polszczyzny, jaka płynie od ludzi, domów, sklepów, instytucji, łączy się z falą podziwu dla wielkiego miasta. Wszystko przeraża jej świat dotychczasowy i jako pojęcie ojczyzny i jako wielkość i jako piękno. Nie śmie go krytykować. Nielewicie, że boi mu się przypatrywać. Czuje tylko, że świat ten wrasta, pogłębia, zwiększa i buduje jakąś drugą nieznaną jej pierwszą — Halę. Inną, poważniejszą, starszą i jeszcze jakąś... A teraz zachwyconą do ostatniego stopnia egzaltacji.

Hala nie pyta się nikogo o nic. Niczego nie szuka. I znajduje wszystko, jak gdyby ją ktoś prowadził za rękę. Oto nagle jakiś mur czarniawy, bardzo stary zagroził jej drogę. W murze tym jest otwór owalny. Droga jakaś. Tam kościół. Kamienica. Pierścień drzew. Kawał muru. W taki sposób, nie wiedząc prawie jak i kiedy, znalazła się przed kościołem Marjackim. Nad miastem unosiły się ostatnie blaski przedwiozoru.

(e. d. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś: Niedziela — Teresy P.
Jutro: Poniedziałek — Matryjana i Saturniana. M. M.
Wschód słońca o godz. 6 m. 29.
Zachód " " " 5 m. 03.

WILEŃSKA.

— **Przeniesienie obrazu.** W sobotę 14 b. m. odbyło się przeniesienie z bazyliki tutejszej na dworzec kolejowy cudownego obrazu Matki Boskiej Bornańskiej. Ekspozycję poprzedziło uroczyste nabożeństwo z kazaniem, na które przybyły szkoły oraz ochronki i liczna publiczność. O godz. 1-szej z katedry wileńskiej wyruszył pochód na dworzec. W pochodzie brały udział procesje wszystkich kościołów.

— **Msze akademickie** będą odprawiane w bieżącym roku akad. w kościele św. Anny o godz. 10^{1/2}, poczynając od niedzieli dnia 15 października.

— **Jednodniówka Akademicka.** W pierwszych dniach przyszłego tygodnia będzie kolportowana jednodniówka „Alma Mater Vilnensis”, która już teraz budzi ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa.

Ze względu, że w najbliższej przyszłości stanie się ona białym krukiem, pożądanym jest, ażeby zgłaszano wcześniejsze zamówienia u Bratniej Pomocy polskiej młodzieży akademickiej (Zamkowa 24) pomiędzy godz. 7-9 wieczor.

Specjalna delegacja młodzieży akademickiej wręczy ozdoby egzemplarze „Jednodniówki” Naczelnikowi Państwa i Marszałkowi Sejmu. (A. W.)

— **Loterja na dzień Akademika.** W niedzielę dnia 15 b. m. w lokalu b. kawiarni „Wilnianka” (róg Placu Katedralnego i ul. Mickiewicza) odbędzie się loterja fantowa na rzecz „Dnia Akademika”. Początek o godz. 11 rano. (A. W.)

— **Rozpoczęcie się wykładów.** Z powodu egzaminów wykłady na wydziale prawnym w roku pierwszym, drugim i trzecim rozpoczną się w poniedziałek 16 października r. b. (Wap.)

— **Przyjazd wojewody Nowogródzkiego.** Dnia 14 b. m. przyjechał do Wilna wojewoda Nowogródzki p. Wł. Raczkiewicz (Aw.)

— **Misja jugo-słowiańska w Wilnie.** W skład misji jugo-słowiańskiej, która w dniu 16 b. m. przybywa do Wilna, wchodzi pp. Jiesikowicz b. minister finansów, S. Secerow deputowany, Radosławowicz — przedstawiciel ministerjum handlu, Ziolkowicz—delegat ministerjum skarbu, Srojkowicz—delegat ministerjum rolnictwa i Todorowicz—delegat ministerjum spraw zagranicznych. Delegacji od granicy polskiej towarzyszą pp. Zelislawski—delegat ministerjum spraw zagranicznych i p. Munnich—deleg. minister. handlu.

— **Wywiezienie arcybiskupa Eleuterjusza do Warszawy.** Dnia 13 b. m. o godz. 8 wieczorem do wieszkania arcybiskupa Eleuterjusza (Klasztor Św. Ducha) przybył oddział policji, który zabraniał obecnym wychodzić z mieszkania. Poza tym przybyli Starosta Grodzki i naczelnik wydziału administracyjnego Urzędu Delegata, którzy powiedzieli, iż arcybiskup Eleuterjusz jest nagle wezwany do Warszawy. Pociąg z arcybiskupem odszedł z Wilna do Warszawy o godz. 11 wieczorem.

— **W sprawie wywiezionych do Rosji papierów wartościowych.** W czasie najbliższym na wniosek p. Delegata Rządu ma być rozciągnięta na z. Wileńską ustawa z dnia 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela i ustawa z dnia 18 października tegoż roku, zmieniająca ustawę poprzednią. Jak wiadomo na skutek ewakuacji w okresie wojny światowej licznych instytucji z Wileńszczyzny do Rosji, cały szereg osób obecnie tu zamieszkałych posiada papiery wartościowe na okaziciela; w bankach rosyjskich walory te zostały zabrane przez władze sowieckie i w czasie rewolucji dostały się bezprawnie do rąk prywatnych. W celu ułatwienia otrzymania dupli-

katów papierów wartościowych na okaziciela, zagubionych, zniszczonych, lub nieprawnie nabytych, wydana została ustawa z dnia 26 lipca r. 1919, o której rozciągnięcie obecnie p. Delegat Rządu czyni starania. (WAP.)

— **Zjazd hallerczyków** zapowiedziany na dzień 21 i 22 października b. r. w Katowicach, stanie się poważną manifestacją uczuć narodowych i miłości koleżeńskiej byłych żołnierzy hallerczyków. Do Komitetu Zjazdu w Katowicach — Młyńska, 15 sekretarz Jurczyk, oraz do Związku Warszawskiego napływają bardzo liczne zgłoszenia uczestnictwa członków byłych formacji hallerczyków: Francji, Ameryce, Włosech, Syberji, II Brygady Murmańskiej i Armji Ochotniczej. Zarząd Związku otrzymał w tych dniach pismo Pana Ministra Spraw Wojskowych z dnia 28 go września b. r. z wiadomością, iż wydany już został rozkaz do wszystkich D. O. K. w kraju, zezwalając uczestnictwo w Zjeździe oficerom armji czynnej oraz noszenie mundurów w dniach zjazdowych oficerom rezerwy. Prawdopodobnie Zarząd wobec masowych zgłoszeń uzyska w Ministerstwie Kolei pociąg specjalny z Warszawy do Katowic oraz zniżki dla uczestników Zjazdu.

— **Dyrekcja dróg wodnych i żeglugi.** W najbliższych dniach przybywa do Wilna Dyrekcja Dróg Wodnych i Żeglugi, która obejmie nadzór nad drogami wodnymi, regulacją rzek i t. p. Ziemi Wileńskiej. Na czele Dyrekcji stoi inż. Bosiacki. (A. W.)

— **Zarząd Klubu Pracowników Prywatnych Instytucji Kredytowych** podaje niniejszem do wiadomości członków klubu, iż zapowiedziane na dzień 15 października walne zebranie odbędzie się **dnia 22 października o godzinie 4 tej ppot.**

w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 10. Porządek dnia:
1. Legalizacja Klubu i odpowiednie zmiany statutu.
2. Wolne wnioski.

— **Ubezpieczenie dozorców domowych.** Wszyscy właściciele nieruchomości, położonych w obrębie m. Wilna i N. Wilejki, winni w terminie do 20 b. m. zgłosić do ubezpieczenia w Kasie Chorych dozorców swych posesji. Przy zgłoszeniu używać należy wzorów ustanowionych przez Zarząd Kasy.

Składki ubezpieczeniowe za dozorców domowych winny być uiszczane od dnia 15 października r. b. Świadczenia dozorców domowym będą udzielane przez Kasę Chorych, poczynając od dn. 15 października r. b., na podstawie zaświadczeń pracodawców o zatrudnieniu.

— **Osobiste.** We czwartek w kościele św. Anny odbył się ślub panny Jadwigi Rudzkiej, córki Aleksandra i Joanny z Jasiewskich z panem Wacławem Cywińskim, synem Wacława i Karoliny z Okuliczów.

W weselu wzięło udział liczne grono znajomych i krewnych, pierwszy toast na cześć młodej pary wygłosił generał Konarzewski.

— **Przyjazd Kaweckiej.** Dowiadujemy się, że wkrótce przyjedzie do Wilna słynna śpiewaczka polska, primadonna operetki Wiktorja Kaweckja. Koncert odbędzie się w dniu 20 października r. b. w Sali Miejskiej z udziałem znanego śpiewaka barytona opery Warszawskiej Konstantego Krukowski, oraz akompanjament prof. Piotrowskiego. Wobec tego, że będzie tylko jeden koncert, mamy nadzieję, że sz. Wilnianie tłumnie pośpieszą w tym dniu, by spędzić przyjemnie wieczór. Bilety zawczasu do nabycia w cukier. Sztrala i księgarni „Lektor” Mickiewicza 4.

— **Kursa dla dorosłych.** W poniedziałek 16 października r. b. w Polskim Domu Robotniczym rozpoczną się wykłady na kursach dla dorosłych. Zapisy przyjmuje Sekretariat Domu Polskiego. W. A. P.

— **Z życia Stowarzyszeń.** W Starostwie Grodzkiem zarejestrowane zostały następujące stowarzyszenia: 1) Wil. Oddział Polskiego Tow. E-perantystów, 2) Wil. Oddział Związku Artyst. Sztuki Kinematograficznej, 3) Stow. Spółdzielcze „Osadnik Wileński”. 4) Koło Wil. Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, 5) Koło Wil. Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych. (A. W.)

— **Podziękowanie.** Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie składa niniejsze serdeczne podziękowanie Pani Jadwidze Makarskiej za ofiarowane Polskiej Macierzy Szkolnej książki w ogólnej ilości 89 dzieł, tomów 192.

Teatry Wileńskie

TEATR WIELKI	Dziś „Dziwecze z Holandji” (operetka)
TEATR POLSKI Sala Lutni	Dziś poraz ostatni „HAMLET” pożegnalny występ p. Wysockiej.
TEATR im. Syrokomli (gm. poralszowy)	Dziś „SUBLOKATORKA”

Repertuar teatrów wileńskich na poniedziałek 16 b. m.

TEATR WIELKI	zawieszono przedstawien. Popis choreograficzny p. Łaskiewiczowej.
TEATR POLSKI	„URWIS” premiera.
TEATR im Syrokomli.	Zawieszono przedstawien.

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr polski** (Lutnia) gra w niedzielę 15 b. m. po raz ostatni „Hamleta” Szekspira. Rolę główną kreuje p. Wysocka, w której rękę spoczywa też reżyserja sztuki. Jest to zarazem ostatni, pożegnalny występ p. Wysockiej, która obdarzyła publiczność wileńską tak wspaniałymi kreacjami, jak w „Sędziach”, „Pelikanie” i „Hamlecie”.

W poniedziałek 16 b. m. wystawiona będzie premiera krotkowilli w 3 aktach B. Katerwy „Urwis”, która tak ogólnie podobała się w Warszawie, zyskując uznanie krytyki i publiczności. Wesołą tę i pogodną krotkowillę reżyseruje i rolę główną w niej stwarza p. Tatar-kiewicz. W sztuce biorą udział pp. Milkowska, Molska, Rudlicka i Przebiński, Sawicki, Szubert i Wyrwicz.

— **Teatr Wielki** (Pohulanka) wznawia w niedzielę 15 b. m. doskonałą operetkę Kalmána „Dziwecze z Holandji” w opracowaniu librettowem p. M. Dowmunt. W przedstawieniu biorą udział pp. Rogińska, Józefowiczowa, Dowmuntowa i Dowmunt, Brusikiewicz, Józefowicz, Kopuszewski, Marjański, Przyjemski, Waszkowicz, i inni. Dyryguje p. A. Wiliński, reżyseruje p. M. Dowmunt. W poniedziałek 16 b. m. przedstawienie zawieszono; wieczorem o 8 odbędzie się popis choreograficzny p. Łaskiewiczowej.

— **Teatr im. Syrokomli** (dawny ratusz) wystawia w niedzielę 15 b. m. po raz 11 i ostatni „Sublokatorkę” A. G. Siedleckiego w reżyserji K. Tatar-kiewicza. Jest to ostatnia sposobność oglądania w tym sezonie tej wesołej krotkowilli.

W poniedziałek 16 b. m. przedstawienie zawieszono z powodu próby generalnej i przygotowań do wystawienia „Krzyżaków” H. Sienkiewicza w przeróbce Walewskiego, których premiera odbędzie się we wtorek 17 b. m.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Eksplzja w urzędzie Policji Państwowej.** Dnia 14 b. m. o godz. 13-ej w Wydziale Gospodarczym Komendy Policji Państwowej na powiat Wileński eksplodował zdeponowany tam granat ręczny. Ofiar w ludziach nie było. Wybuch uszkodził podłogę oraz ściany. (a)

Giełda.

Wilno, dnia 14 października.

Ządano Poszuk.	Tranzakcje		
Rubie zł. 486000	482000	485000	486000
Dolary zł. 9775	9675	—	—
Dol. St.-Z.	10200	10100	10225-9325-10175
F-ty szterl.	45200	44800	—
Korony szwed.	—	—	—
norweskie	—	—	1700
szwajc.	—	—	—
Rb. lot.	35	33	35
Mk. niem.	4.25	4.05	—
Ostmarki	4.15	3.95	—
fińskie	—	—	180
Marki estońskie	—	—	16
Listy zast.	—	—	—
Wil. B. Z.	10400	10150	—
Czeki:	—	—	—
London	45500	45100	40500
New-Jork	—	—	—
ryż	768	761	—
PaGdańsk	4	3,80	59,3

Z CAŁEJ POLSKI.

Biblioteka Załuskich. Sprawa biblioteki Załuskich posunęła się naprzód. Rosjanie zgadzają się na oddanie 9 tysięcy rękopisów z ogólnej liczby 12 tysięcy. Sprawa książek biblioteki publicznej będzie przekazana ekspertom.

Dzwony. Wystawiono niedawno 1370 dzwonów, szereg archiwów oraz część mienia zamkowego.

Wydział Techniczny w Poznaniu. W Min. W. R. i O. O. rozważana jest sprawa utworzenia przy Uniwersytecie Poznańskim Wydziału Technicznego, który obejmie wydziały drogowy i budowlany.

Pływająca wystawa. Po odbyciu wyznaczonej drogi od Krakowa na Pomorze, wystawa pływająca na Wiśle, zorganizowana przez T-wo Polskie Wystaw Ruchomych, kończy w niedzielę swoją podróż w Tczewie. Z okazji tej odbędzie się uroczyste zamknięcie wystawy przy udziale przedstawicieli władz centralnych oraz miejscowych, jako też przedstawicieli organizacji gospodarczych. Działalność wystawy należy uznać za bardzo pomyślną i niewątpliwie pomysł ten zostanie powtórzony w roku przyszłym w powiększonych rozmiarach.

Wzór agitacji przedwyborczej.

Niektórzy z czytelników „Słowa” biorą za złerodakcji naszego pisma, iż nie prowadzi agitacji przedwyborczej w wyższym tempie. Nie mogąc z własnej imaginacji ułożyć odpowiedniego elaboratu agitacyjnego, chcemy jednak zapoznać publiczność miejską z metodą argumentacji, temperamentem i słownictwem, używanem przez nasze stronnictwa radykalno-ludowe.

Bierzemy więc klasyczny przykład klasycznej agitacji. Tygodnik „Rada Ludowa”. Tam gdzie „Robotnik” zamieszcza „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się”, Rada Ludowa zamieszcza podniosłe słowa: „Wszyscy zwolennicy czystości ruchu ludowego głosować winni tylko na Nr. 6”. Czytelnik łaskawie zechce zapamiętać: chodzi o „czysty” ruch ludowy, czyli, jak się z dalszych artykułów dowiadujemy, o ruch ludowy bez przymieszek pańskich.

Ciekawą jest budowa takiego czterokolumnowego, ideowego tygodnika. Zawiera on sześć artykułów, z artykułów tych wstępny poświęcony jest wczelaniu pań, obszarników i stronnictw ludowych, a także nie-ludowych, nie będących Radami ludowemi. Artykuł drugi zwalacza zjednoczenie państwowe na Kresach, artykuł trzeci Piastowców, artykuł czwarty Centrum Polskie, artykuł piąty chęną, artykuł szósty Wyzwolenie. Piękny wybór. W kronice z trzech wzmianek jedna jest tylko zredagowana pozytywnie (o tem iż Horochów będzie głosował na Rady Ludowe), a dwie znowuż negatywnie, jedna przeciw Centrum, druga przeciw chęniam.

Mówimy o „zwalczaniu”, ale oczywiście ton i dobór wyrazów, używanych w tygodniku „Rada Ludowa”, określić może należy jakimś wyrazem bardziej barwnym. Jaki wygląda w rzeczywistości, zechcą się nasi czytelnicy przekonać sami.

„Ze piastowcy z Witosem na czele pogodzili się z obszarnikami, że już nie myślą o reformie rolnej, że mają obszarnikami w stronnictwie — o tym wiedzieliśmy dawno. Ale żeby poszli razem z obszarnikami na jednych listach do wyborów, tegośmy się nie spodziewali. A jednak tak jest. Spadła maska „ludowa”, która osłaniała tak długo wito-sowców, a z pod maski ukazały się znane nam dobrze oblicza ks. Radziwiłła, hrabiego Czapskiego, Jundziłła, Dow-giały i innych obszarników.

Oto 23 września odbył się w Baranowiczach zjazd, na którym doszło do zjednoczenia między Polskim Związkiem Kresowym, Unją Narodowo-Państwową (zwaną dawniej D. U. P. N-ikami) a Polskim Stronnictwem Ludowym (Piast), w imieniu którego zawierał układ sekretarz generalny tego stronnictwa, p. Zygmunt Rusinek! — oraz Polskim Zjednoczeniem Polesia.

Co jest Polski Związek Kresowy — mówią nam nazwiska jego założycieli: ks. Radziwiłła Albrechta, hrabiego Czapskiego, Dowgiały, Jundziłła, Mirosława Obiezińskiego — wszystko najętsi obszarnicy z Nowogródzkiego i Mińszczyzny.

Co jest Unja Państwowa (D. U. P. N.) mówią nam nazwiska Stesłowicza i hrabiego Baworowskiego, którzy w Sejmie są członkami bardziej niż endecja prawnicowego Klubu Pracy Konstytucyjnej.

Co jest Polskie Zjednoczenie Polesia — mówią nam nazwiska obszarników i firmowych endeków z Polesia, jak Bańkowski i Koiszewski!

A co jest P. S. L. „Piast”? Czyż towarzystwo pp. Koiszewskich, Radziwiłłów i Baworowskich nie mówi tego najlepiej?

Blok ten nazwał się skromnie „Państwowe Zjednoczenie Kresowe”. Dlaczego nie nazwał się wprost „Pańskie Zjednoczenie Kresowe”, albo jeszcze lepiej „Obszarnicze Zjednoczenie Kresowe”?

Do bloku tego dał się wciągnąć Jan Piłsudski, jeden z braci Naczelnika Państwa. Zapewne więc panowie ci zechcą twierdzić, że to sam Piłsudski stoi na ich liście. Nabierali już raz w ten sposób ludzi odrodzeniowcy na Wileńszczyźnie, potem P. S. L., ale jakoś im nikt nie uwierzył. Nie uwierzy i teraz obszarnikom i endekom, chowającym się pod najpierwsze nazwisko w Rzeczypospolitej i wyzyskującym, że brat Naczelnika Piłsudskiego lekkomyślnie daje się oszukiwać każdemu.

A wam, panowie piastowcy, kres przychodzi! Nie wam ten blok z obszarnikami nie pomoże. Przeciwnie! Teraz dopiero naród przejrzy na oczy i pozna, jak bardzo „ludowym” jesteście stronnictwem. Akurat tyle, co endecki związek ludowo-narodowy”.

Rzeczywiście! pp. Koiszewski, Radziwiłł, Baworowski. — co za paskudny dobór nazwisk — o ile pięknie brzmi: Mydlarz, Wścieklicca, Horowicz.

Przytoczyliśmy jeden z sześciu artykułów zamieszczonych w Nr 4 „Rad Ludowych”, — przytoczyliśmy ten właśnie, który zwraca się przeciwko liście przez nas popieranemu, gdyż na tyle pewni jesteśmy kultury publiczności wileńskiej, nawet warstw najbardziej ciemnych, iż wiemy, iż liście Nr. 22 argumenty utrzymane na tego rodzaju kulturalnym poziomie zaszkodzić nie potrafią.

Epitetem „pański”, „obszarniczy”, hrabiowski obdarzają też Rady Ludowe organizacje „Wyzwolenia”. Natomiast epitetu „bolszewicki” nie używają całkowicie.

A teraz kilka uwag naprawdę bolesnych. Czy autorzy tygodnika „Rada Ludowa” i innych podobnych odezów, jakie codzień tysiącami kolportuje Straż Kresowa, naprawdę nie widzą tej szalonej krzywdy, którą wyrządzają naszemu ludowi, przemawiając do niego podobnym tonem?

Jeżeli sześć artykułów, rozdawanych ludowi co tydzień, ma za zadanie wtłoczyć mu w głowę, iż wszyscy nakoło są szubrawcami to czy to ma oznaczać pracę nad podniesieniem moralności ludowej, uzdrowieniem stosunków pa-nujących na wsi?

Nie chcemy nawet fonetycznie przypominać organów przedwyborczych, ale czyż bezstronni czytelnicy nie zechcą przynają nam racji, iż kolportowanie bibuły o tak wyłącznie, ekskluzywnie negatywniej treści, nie należy nazwać deprawacją naszego ludu.

I na taką deprawację ludu polskiego na ziemiach wschodnich rząd polski pozwolił obzryć sumy.

Ofiary.

Od pracowników Kasy Chorych dla rodziny zasypanego przez ziemię przy poprawianiu studni na Nowym-Swiecie, robotnika Kazimierza Sawko 52.110 mk. (pięćdziesiąt dwa tysiące sto dziesięć).

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz.

KINOTEATR „POLONJA“
Ul. Mickiewicza 22.

Dzisiaj
Wielki film sensacyjny z cyklu
„BIAŁE NIEWOLNICE“

„U progu hańby“
współczesny dramat w 7-ciu aktach wyświetlający nikczemne machinacje handlarzy żywym towarem. W rolach głównych śliczna **Ressel Orla** i słynny **W. Kraus**.

KINO-TEATR „HELIOS“
Dziś i dzisiaj
Ostatnia sensacja

Męcząca śmierć w 6 akt.
epopeja bonaparteńska o miłości i śmierci

Akt 1 na ziemi, 2 W drodze do wieczności, 3 Epoka odrodzenia, 4. Na wschodzie, 5. W Chinach, 6. Między życiem a śmiercią. Reż. **JOE MAL** w roli śmierci odcwórci roli Yogha w „Indyjskim Grobowcu“ **B. GOETZKE**. W roli gł. **LILI DAGOWER**. Początek seansów o 4, 6, 8 i 10

KINO-TEATR PICCADILY
Dziś nasze kolejne arcydzieło

„TRAGICZNA MIKOŚĆ ARTYSTY“
dramat w 6 wielkich częściach podług romansu znanego pisarza **Feliksa Saltena**. W głównej roli gwiazda Ekranu

Dora Kaiser.

POLIKLINIKA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej, Wilno, Wileńska 28

W Poliklinice przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11—12; choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2. W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy; **Gabinet Roentgena i odg. 1-3-ej i Elektryczny (10-3 godz.) Leczenie promieniami; fotografowanie; prześwietlanie; elektryczne wanny; elektryczny masaż. Laboratorium elektryczne.**

Dr. Marjan Mienicki
chor. weneryczne, syfilis i skórne (lec. szpicznym słochem górskim) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4 — 7 p. p.

E. Suszyński
choroby weneryczne i skórne. Ul. Mickiewicza 30. Od godz. 10—12 i 4—7.

Dr. J. Bernstejn
chor. skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. 9—1 i 4—8. Ul. Mickiewicza 28 m. 5.

Majątek blisko Wilna, 4 włoki ziemi i zabudowania do wydzierżawienia. Dowiedz. ul. Kijowska 15 — 1.

Przybłąkał się pies rasy „Owczar“ duży. Nowogrodzka 21, m 6, Michniewicz.

Magazyn.
Z urzędzeniem przy ul. Zawalnej okazynie do wynajęcia. Dowiedzieć się w biurze ogłoszeń S. Juliana Niemieckiego 4 telef. 222.

Do sprzedania lustro, samowar i rondle miedziane. ul. Mickiewicza 1 m. 17 od 4—7.

Sprzedam dom w centrum miasta przy torze kolejowym, zdalny na skład towarów, jednocześnie na kantor, bank, fabrykę, hotel, młyn lub inne temu podobne przedsiębiorstwa. Ul. Nikodemka Nr. 6.

Fachowiec - rolnik z długoletnią praktyką i doświadczeniami, kawaler, poszukuje posady do majątku za skromne wynagrodzenie. Nadbrzeźna 4, m. 16.

Akuszerka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

D-r A. LIBO
Choroby uszu, gardła i nosa. Przyjmuje od 11—1 i 3—5. Zawalna 32.

Dr. D. Kenigsberg
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Mickiewicza 4. Przyjmuje od g. 9—2 i 4—7. Panie od 4—5.

Węgiel kamienny Wielka 35.

Dr. S. Kaptan po-med. Spec. chor. weneryczne, syfilis i skórne. Wileńska 11. m. 1 (wejście z Benedyktyńskiego zaułka) 9—12 i 4—7. Telefon 640. 2—2

D-r LEGIEJKO.
Choroby wewnętrzne. Specjalność: żołądkowe i płuca. Pr. yjmuje codziennie od 5-7. A. Mickiewicza 21 — 1.

ZGUBIONY PASZPORT
niem. na im. Adama Laskowskiego. Unieważ się.

POTRZEBNA MODELKA
do pracowni prywatnej. Szkoła rysunk. do kancel. — ul. A. Mickew. 33 A.

Inżynier obeznany w wszelkie pomiary i niwelacje, budowę kolejek, roboty budowlane, ekspl. lasu, dobry kreślacz poszukuje od 1-XI r. b. posady. Oferty uprasza Adm. „Słowa“ pod Nr. 549.

Służąca umiejąca gotować potrzebna do doktora. Zawalna, 28-30.

Potrzebny stolarz meblowy na stałą robotę. Mała Puhulan a 19. K. Grisajtis.

D-R WITOLD KIEŻUN
POWRÓCIŁ po zwolnieniu z wojska. Choroby wewnętrzne. Specjalnie płucne. Garbarska 5—3. Od 1—2. 5—7.

Kobieta-lekarka
Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenko Ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 5—7 wiecz. Zarzecze 5, m. 2.

Elektro-leczniczy i rent. genekologiczny zakład
D-ra IWANERA.
Specjalne leczenie chorób nerwowych, gruźlicy płuc, antritu, reumatyzmu, neuralgii (iszias), skórnych i rozstrojów płciowych. **Ul. Mickiewicza 24.**

DOKTOR
E. BIRZOWSKI
Chor. weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od god. 10—2 i 4—7. Panie od 3—4 pp. Jagiellońska 3 m. 5 (róg Mickiewicza).

Dr Leon Ginsberg
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr 3, róg Wileńskiej. Telefon 352. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. med. Kazimierz Łukiewicz
ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 8—9 rano i od 3—6 popoł. ul. Śniadeckich 1 (b. zauł. Ś-to Jerski).

ZIEMIA DO NABYCIA.
W powiecie Lidzkim w odległości 2 do 4 wiorst od stacji kolejowej parceluje się majątek obszaru 600 dziesięcin ornej ziemi i łąk. Grunty najlepsze, cena nie wysoka. Informacje w biurze „Siltwa“, Wilno, ul. Mickiewicza, dom Nr. 1, m. 4, od 11-ej do 1-ej godz. lub Wilno, Biały zaułek dom Nr. 8, u właściciela domu w każdym czasie. Tamże sprzedaje się zabudowana działka ziemi około 10 dzies. przy samej stacji kolejowej.

Szkoło okienne taniej
10% niż ceny fabryczne ćwiartówki i pasy wszelkich rozmiarów
Lustro kryształ — towar przedwojenny
Trema ścienne i Toaletowe
Rejzenberg, ulica Wielka dom własny Nr. 55 2-gie piętro.

Poszukuje się paru energicznych, inteligentnych
AGENTÓW HANDLOWYCH
możliwie zdemobilizowanych.
Wiad. „Brygada“ ulica Mickiewicza 8.

Żądajcie wszędzie tylko najlepszej
farbki do bielizny
„INDIGOLIN“
z fabr. marką „Niedźwiedź“ wyrobu T-wa „SŁAD“.
Fabryka i kantor: W. Stefańska Nr. 32. Telefony: Kantor Nr. 680, Fabryka Nr. 772.

Sp. Akc. p. f.
Dom Handlowo-Przemysłowy
B-cia Alszwang
Wilno, Wielka 72.
OTRZYMANO wielki transport nowych towarów:
kapelusze, suknie, palta, bielizna, buciki i inne przedmioty. —(Suknie od 7.500 do 150.000)—(Palta wiedeńskie na watinie po 60.000. **wybór wielki! rzeczy eleganckie! ceny niskie!**
Wszystkim urzędnikom instytucji państwowych **UBRANIA MĘSKIE** sprzedajemy na **RATY**. Co do warunków zwracać się do dyrektora p. Wacława Jankowskiego.)—(

Do dzienników Wileńskich polskich.
Najtańsze źródło dla sklepów i Kooperatyw
POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA
WŁ. FR. FRICZKA, J. KOSZYŃA I E. ROSZAK
WARSZAWA, DEUGA Nr. 31. Telef. Nr. 157,83.
Oddział, Wilno, Ś-to Jańska Nr. 22.
POLECA: Żakiety damskie, swetry, ciepłą bieliznę, pończochy, chustki, skarpetki, rękawiczki, czapki, szale, kołnierze kompozycja na płótnie.
Dostawy: do sklepów, Stow. Spółdzielczych kooperatyw.

„SINUS“
Pomorskie Towarzystwo elektrotechniczne
w GRUDZIĄDZU T200
produkuje
we własnych fabrykach
wszystkie części do motorów, maszyn, instalacji.
wykonuje
kompletne urządzenia elektryczne
w dominiach i w fabrykach
oraz wszystkie roboty
wchodzące w zakres elektryfikacji.
Poważni reprezentanci,
pracujący na własny rachunek i na prowizję, poszukiwani.

Łóżka fabryk **Kenrad Jarnuszkiowicz i S-ka, Gostyński i S-k i inni**
Materace, krzesła (wiedeńskie i składowe) szafy, biurka, umywalnie, stoliki nocne i wieszadła żelazne, koce, skarpetki. **Specjalny dział szcztokarski** (własna wytwórnia). —:— Przedstawicielstwo i skład instrumentów chirurgicznych fabryki **J. Jodłowski** w Warszawie. —:— H/D.F. Mieszkowski Sp. z ogr. odp. Oddział Wileński ul. Zawalna 28/30.

Pracownia **E. DUTKIEWICZ** Adama Mickiewicza 7.
Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów.—Posiada własną pracownię kostjumów angielskich, palt i futer.—Na sezon jesienny otrzymano w wielkim wyborze gotowe palta, suknie jedwabne i wełniane ostatn. modeli.

BIURO ELEKTRO-TECHNICZNE
D. Wajman Wilno, Trocka 17. Telef. 781.
Otrzymano transport wielki, różnych armatur elektrycznych, lampek, liczników, aparatów telef. aparatów do gotowania i inn. materiałów do urządzeń elektrycznych.
Ceny niskie
Przyjmuje się zamówienia na urządzenia elektryczne.

JENERALNE ZASTĘPSTWO SZKOŁY RZEMIOSŁ w Nowej-Wilejce.
Poleca terminowe, solidne, maszynowe wykonanie: ram okiennych, drzwiowych, futryn ławek szkolnych, tablic, stołów, krzesel, szaf, biurek i t. p. Wszelkie wyroby białe stolarskie, jak i meblowe od najprostszyc do najwykwintniejszych.
Kompletne urządzenia biur, magazynów i fabryk. Wzory do obejrzenia.
„AGROTECHNIK“ Witold Czyż.
Wilno, Wileńska 26, tel. 205.

Sprzedaje się gończa psica. Dowiedzieć się Gmina Turgiele pow. Wil. **Kazimierz Szawajko** w. Podwarance. Cena 50000 mk. pol.
Inteligentna, średnich lat osoba poszukuje miejsca gospodni ewent. bony może być na wyjazd do majątku. Łaskawe zgłoszenia Filarecka 9 m. 1. Tamże do sprzedania palte zimowe i kostjum męski. Obejrzeć można między 3 — 5 pp.

TOW. TECHN.-PRZEM. „TECHNORIENT“ SP. Z OGR. ODP.
Warszawa, Al. Jerozolimka 17. Tel. 15-16.

ODDZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY poleca ze składu w Warszawie:

Materiały instalacyjne elektrotechniczne pierwszorzędnej jakości. w przedwojennym wykonaniu.
— CENY KONKURENCYJNE. —

TOW. TECHN.-PRZEM. „TECHNORIENT“ SP. Z OGR. ODP.
Warszawa, Al. Jerozolimaska 17. Tel. 15-16.

objąwszy jeneralną reprezentację na Polskę T-wa Akc. Fabryk Przewodów i Kabli „Ariande“ w Wiedniu poleca ze składu fabrycznego w Warszawie:

PRZEWODN. i SZNURY ELEKTRYCZNE
GATUNEK PIERWSZORZĘDNY. — CENY FABRYCZNE.

Materiały wełniane i bawełniane, bielizniane, pościelowe i ubraniowe. Sprzedaż detaliczn. **Wileńska 27, „Wschodnia Spółka“.** Sklep Polski i Chrześcijański.

KURSY BUDOWNICTWA i KOMUNIKACJI.
Rozpoczęcie wykładów 16 b. m. o g 6 wiecz. Warunki przyjęcia: 4 kl. dla dozorców, 6 kl. — dla techników i matura dla konstruktorów żelbetnictwa lub mostów. Zapisy na 1 i 2 tryestr od g. 5 do 7 w szkole powszechnej Nr. 1, ul. Żeligowskiego 4.

KSIĘGARNIA GEBETHNER WOLFF i S-ka
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 6, tel. 624.
HURTOWNIA: ul. Biskupia Nr. 12, tel. 623.
POLECA NOWOŚCI:
Bandrowski, J. Lintang, powieść 2445
Chlebowski Br., Rozwój kultury polskiej, wyd. II 2400
Dębicki Z., Podstawy kultury narodowej 1800
Jezierska S., Początki nauczania geometrii 1100
Kwiatki św. Franciszka z Asyżu w przekładzie L. Staffa 4300
Mering A., Zarys techniki suszenia i konserwowania warzyw 2640
Shakespeare W., Lukrecja, przełożył J. Kasprówic 1200
Staff L. M., Zgrzebna kantyczka, poezje 1200
Tagore R., Sadhana—Szept duszy—Zbłąkane ptaki 4000

BACZNOŚĆ! Kartofle BACZNOŚĆ!
Komitet Obrony Kresów (Ostrobramska 19) sprzedaje kartofle jadalne przebieżane, po 700 mk. za pud z rampy KOK ulica Targowa, lub po 750 mk. z dostawą do domu. Zapisy i obejrzenie próbnych kartofli odbywa się w biurze KOK, Ostrobramska 19.

Doktor med. D. Zeldowicz
z Moskwy
przyjmuje od g. 10—1 i 5—7
Ul. Mickiewicza (b. Ś-to Jerska) Nr. 24 m. 4.

Kobieta lekarz
Dr. Szwarc-Zeldowicz
Przyjęcia 12^{1/2}—2 i 3—5
Choroby: kobiece oraz spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne.
Ul. Mickiewicza (b. Ś-to Jerska) Nr. 24 m. 4.